

FILADELFA

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Nr 3

Lipiec 2011

Oblubienica Baranka

str.8



„A Duch i oblubienica [panna młoda, PI] mówią: Pójdź, a który słucha, niech rzecze: Chodź, który pragnie, niech przyjdzie, a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo” (Obj. 22:17, BB).

Pieczęć Boża
str.2

Świadectwo Jezusa
str.32

Statek
str.39

Modlitwa sługi
Bożego
str.52

Laodycejski sen
str. 20

Czy nie będzie już
więcej proroków?
str.36

Praktycznie o
Szabacie i nie tylko
str.42

Wypoczynek w
górach
str.53



Pieczęć Boga

„Potem zawołał, gdzieś ja słyszał, głosem wielkim, mówiąc: Hetmani [wykonawcy sądu, BW], nastąpcie na to miasto, mając każdy broń swoją ku zabijaniu w ręce swej. A oto sześć mężów przyszło drogą ku brami wyższej, która patrzy na północy, i miał każdy broń swoją ku wytraceniu w ręce swej; ale mąż jeden był w pośród nich odziany szatą lnianą, a kałamarz pisarski przy biodrach jego; i przyszedłszy stanęli u ołtarza miedzanego. A chwala Boga Izraelskiego zstąpiła była z Cherubina, na którym była, do progu domu, i zawołała na męża onego odzianego szatą lnianą, przy którego biodrach był kałamarz pisarski. I rzekł Pan do niego: Przejdź przez pośrodek miasta, przez pośrodek Jeruzalemu, a uczynź znak na czołach mężów, którzy wzdychają i narzekają nad wszystkimi obrzydliwościami, które się dzieją w pośród niego. A onym rzekł, gdzieś ja słyszał: Idźcie po mieście za nim; a zabijajcie; niech nie folguje oko wasze, ani się zmiłujcie. Starca, młodzieńca, i pannę, i maluczki, i niewiasty wybijcie do szczytu; ale do żadnego męża, na którymby był znak, nie przystępujcie, od świątynicy mojej pocznicie. A tak poczęli od onych mężów starszych, którzy byli przed domem Pańskim” (Ezech. 9:1-6, BG).

Jezus jest bliski opuszczenia tronu miłosierdzia w niebiańskiej świątyni, aby oblec się w szatę pomsty i wylać Swój gniew w sądach na tych, którzy nie zareagowali na światło, jakie dał im Bóg. „Ponieważ wyroku skazującego za zły czyn nie wykonuje się szybko, przeto wzrasta u synów ludzkich chęć pemięcia złego.” Zamiast złagodnienia wobec okazywanej im przez Pana cierpliwości i pobłażliwości, ci, którzy nie boją się Boga i nie miłują prawdy, umacniają swoje serca w złym postępowaniu. Lecz istnieją granice, nawet w pobłażliwości Bożej, a wielu je przekracza. Przekroczyli limit łaski i dlatego Bóg musi zaingerować i stanąć na straży własnej czci.

O Amorytach Pan powiedział: „Lecz dopiero czwarte pokolenie wróci tutaj, gdyż przed tym czasem nie dopełni się wina Amorytów.” Chociaż pokolenie i naród ten odznaczało bałwochwalstwo oraz zepsucie, to jednak nie dopełnił on jeszcze miary swojej winy i Bóg nie wydał nakazu całkowitego zniszczenia go. Lud ten miał ujrzeć zamanifestowaną w wyraźny sposób Boską moc, aby nie miał żadnej wymówki. Litościwy Stwórca był gotów znosić cierpliwie ich grzech aż do czwartego pokolenia. Wówczas to, o ile nie nastąpiłyby żadne zmiany ku lepszemu, Jego sądy miały ich dosięgnąć.

Z precyzyjną dokładnością Wszechwiedzący nieustannie prowadzi rachunek każdego narodu. Podczas gdy Jego łaska oferowana jest



Wydawnictwo Filadelfia
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów
Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe

Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr
Sołóściuk, Piotr Kęsy.

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

z wezwaniem do pokuty, rachunek ten pozostaje otwarty. Jednak gdy liczby osiągną pewną ustaloną przez Boga sumę, następuje służba Jego gniewu. Rachunek jest zamknięty. Ustaje Boska cierpliwość. Nie ma już dla nich wstawiennictwa łaski.

Spoglądającemu na mijające stulecia prorokowi przedstawiono ten czas w widzeniu. Narody tego wieku były odbiorcami niesłyszanych łask. Dane im były najwyższe błogosławieństwa niebios, lecz zapisano przeciwko nim wzrastającą pychę, pożądliwość, bałwochwalstwo, lekceważenie Boga oraz niegodziwą niewdzięczność. Śpiesznie zamykają swój rachunek u Boga.

Jednak tym, co powoduje u mnie drżenie, jest fakt, że ci, którzy mieli największe światło i przywileje, zostali splamieni powszechną nieprawością. Pod wpływem otaczających ich nieprawych, wielu nawet z tych, którzy wyznają prawdę, oziębło i są niesieni przez silny nurt zła. Ogólna pogarda, z jaką odnosi się do prawdziwej pobożności i świętości, prowadzi tych, którzy nie są ściśle połączeni z Bogiem do utraty czci dla Boga. Gdyby szli za światłem i całym sercem przyjmowali prawdę, to wówczas owo święte prawo okazałoby się im w obliczu takiej pogardy oraz ignorancji jeszcze cenniejsze. Gdy brak szacunku dla prawa Bożego staje się coraz bardziej jawny, linia demarkacyjna pomiędzy tymi, którzy je przestrzegają, a światem staje się jeszcze wyraźniejsza. Miłość do Boskich przykazań wzrasta u jednych, stosownie do powiększającej się wzgardy dla nich u drugich.

Szybko nadchodzi moment rozstrzygający. Gwałtownie zwiększające się liczby ukazują, że czas nawiedzenia Bożego ma właśnie nastąpić. Chociaż Bóg kara niechętnie, to jednak będzie karał, i to

prędko. Ci, którzy kroczą w światłości, ujrzą znaki zbliżającego się niebezpieczeństwa. Nie mają jednak spoczywać w spokojnym, obojętnym oczekiwaniu zniszczenia, pocieszając się wiarą, że w dniu nawiedzenia Bóg ochroni Swój lud. Żadną miarą tak się nie stanie! Powinni uświadomić sobie, że ich powinnością jest pilna praca na rzecz ratowania innych, spoglądając silną wiarą ku Bogu, prosząc Go o pomoc. „Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego.”

Kwas pobożności nie stracił całkowicie swojej mocy. **W czasie, kiedy niebezpieczeństwo i kryzys kościoła są największe, mała, stojąca w świetle grupa będzie wdychać i płakać nad obrzydliwościami popełnionymi w kraju. Ich modlitwy będą przede wszystkim wznoszone w sprawie kościoła, ponieważ jego członkowie postępują na sposób świata.**

Gorliwe modlitwy tych niewielu wiernych nie będą daremne. Kiedy Pan wyjdzie jako mściciel, przyjdzie również jako obrońca wszystkich tych, którzy utrzymali wiarę w czystości i zachowali siebie nie splamionymi przez świat. Nastąpi to w tym czasie, w którym Bóg obiecał pomścić Swoich wybranych, którzy wołają do Niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie.

Rozkaz brzmi: „Przejdź przez środek miasta, przez środek Jeruzalemu, i uczynź znak na czole mężów, którzy wdychają i jęczą nad wszystkimi obrzydliwościami popełnionymi w nim!” Owi wdychający i jęczący oferowali słowa żywota; strofowali, radzili, prosili i błagali. Niektórzy z tych, którzy obrazili Boga, pokutowali i ukorzyli przed Nim swoje serca. Lecz chwała Pana opuściła Izraela; chociaż wielu nadal zachowywało formy religii, to jednak nie było w niej Jego mocy oraz obecności.

W czasie, kiedy Jego gniew dokona się w sądach, ci pokorni i oddani naśladowcy Chrystusa będą odróżniać się od reszty świata swoim utrapieniem duszy, które wyraża się w lamentach i płaczu, naganach wobec zła, przestrożach i ostrzeżeniach. Podczas gdy inni próbują przykryć istniejące zło i usprawiedliwiać wszędzie powszechną, wielką grzeszność, ci, których cechuje zapał w obronie czci Bożej oraz miłość do ginących dusz, nie będą milczeć, aby dostąpić łaski kogośkolwiek. Każdego dnia ich sprawiedliwe dusze napełnia niepokój, spowodowany bezbożnymi uczynkami i rozmowami niesprawiedliwych. Są bezsilni, aby zatrzymać napływający potok grzechu, wskutek czego są napełnieni smutkiem oraz niepokojem. Lamentują przed Bogiem, gdy widzą jak pogardza się religią w domach tych, którzy posiadali wielkie światło. Płaczą i trapią swoją duszę, ponieważ duma, skąpstwo, egoizm oraz zwiedzenia pod prawie każdą postacią znajdują się w zborze. Ducha Bożego, pod którego natchnieniem potępia się zło, depta się nogami, podczas gdy służy szatana odnoszą zwycięstwo. Bóg jest znieważany i pozbawiony czci, a prawda nie ma żadnej mocy.

Ci, którzy nie odczuwają smutku spowodowanego własnym upadkiem duchowym, ani nie oplakują grzechów innych, będą pozostawieni bez pieczęci Bożej. Pan zleca Swoim wysłannikom, każdemu z narzędziem do niszczenia w rękę: „Przejdźcie za nim przez miasto i zabijajcie bez zmużenia oka, i nie litujcie się! Wybijcie do nogi starców, młodzieńców i panny, dzieci i kobiety, lecz tych wszystkich, którzy mają na sobie znak, nie dotykajcie! A rozpocznijcie od Mojej świątyni! I rozpoczęli od starszych mężów, którzy byli przed przybytkiem.”

Tu widzimy, że zбір - Świątynia Pańska - był pierwszym, który miał odczuć cios gniewu Bożego. Starsi mężowie - ci, którym Bóg zesłał wielkie światło i którzy stali się stróżami duchowych korzyści ludu - zdradzili powierzone im dziedzictwo i zawiedli Boże zaufanie. Stwierdzili, że nie potrzebujemy oczekiwać cudów i wyraźnej manifestacji Bożej mocy, jak działo się to wcześniej. Czasy się zmieniły. Te słowa potęgują ich niewiarę i mówią: „Nie uczyni Pan nic dobrego ani też nic złego. On jest zbyt miłosierny, aby nawiedził Swoją lud sądem.” W taki oto sposób „pokój i bezpieczeństwo” jest wołaniem tych, którzy nigdy już nie podniosą jak trąba swego głosu, by wspominać Bożemu ludowi jego występki, a domowi Jakuba jego grzechy. **Te nieme psy, które nie chcą szczekać, to ci, którzy doznają sprawiedliwej zemsty urażonego Boga. Mężczyźni, panny i małe dzieci wszyscy razem poginą.**

Obrzydliwości, z powodu których wierni wzdychają i jęczą, były wszystkim tym, co mogło być zauważone normalnym okiem. Jednak o wiele gorsze grzechy, które spowodowały zazdrość czystego i świętego Boga, pozostawały nie ujawnione. Wielki Badacz serc zna każdy grzech potajemnie popełniany przez czyniących nieprawość. Osoby te czują się bezpiecznie w swoich zwiedzeniach i oszustwach, a w obliczu Jego cierpliwości mówią, że Pan tego nie widzi i następnie postępują tak, jak gdyby zapomniał On o ziemi. Lecz On wykryje ich obłudę i ujawni przed innymi te grzechy, które tak pieczołowicie próbowali ukryć.

Żadna wysoka ranga, godność, światowa mądrość, czy też stanowisko świętego urzędu nie zachowa ludzi od wyrzeczenia się zasad, gdy pozostawieni będą swoim własnym podstępny sercom. **Ci, którzy**

byli uważani za godnych i sprawiedliwych, dowiodą, że są prowadzonymi odstępstwa oraz przykładami w zobowiązaniu i nadużywaniu Bożego miłosierdzia. Bóg nie będzie już dłużej tolerował ich grzesznego postępowania i w Swym gniewie postąpi z nimi bez miłosierdzia.

Pan niechętnie wycofuje Swoją obecność od tych, którzy zostali pobłogosławieni wielkim światłem i którzy doznali mocy słowa służąc innym. Niedgdyś byli wiernymi sługami, zaszczyconymi Jego obecnością oraz prowadzeniem, lecz odeszli od Niego i **wprowadzili innych w błąd** i dlatego poddani są Boskiemu niezadowoleniu.

Dzień pomsty Bożej jest właśnie nad nami. **Pieczęć Boga będzie umieszczona jedynie na czołach tych, którzy wzdychają i jęczą nad obrzydliwościami popelnionymi w kraju.** Ci, którzy łączą się w sympatii ze światem, jedzą oraz piją z pijanymi, z całą pewnością będą zgładzeni z czyniącymi nieprawość. „Albowiem oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy Jego ku prośbie ich, lecz oblicze Pańskie przeciwko tym, którzy czynią zło.”

Nasze własne postępowanie zadecyduje czy otrzymamy pieczęć żywego Boga, czy też będziemy wytopieni narzędziami zniszczenia. Na ziemię opadło już kilka kropli gniewu Bożego, lecz kiedy siedem ostatnich plag zostanie wylanych bez domieszki w kielichu Jego gniewu, to wówczas będzie na zawsze za późno by pokutować i znaleźć schronienie. Nie będzie wówczas pojednawczej krwi, by obmyła plamy grzechu.

„W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to

czasie wybawiony będzie twój lud, każdy, kto jest wpisany do księgi żywota.” Kiedy nastanie ten czas ucisku, każdy przypadek będzie rozstrzygnięty; nie będzie już czasu próby, ani też łaski dla niepokutujących. Pieczęć żywego Boga znajduje się na Jego ludzie. Ta mała resztką, niezdolna do samoobrony w śmiertelnym konflikcie z mocami ziemskimi, które dowodzone są przez zastępy smoka, czyni Boga swoją obroną. Przez najwyższą ziemską władzę wydany będzie dekret, ażeby pod karą prześladowania i śmierci oddali pokłon zwierzęciu i przyjęli jego znanie. Oby Bóg dopomógł Swojemu ludowi teraz, bo cóż będzie on mógł uczynić wówczas w tak straszliwej walce bez Jego wsparcia i pomocy!

Odwaga, hart, wiara oraz niezachwianie zaufanie w Bożą moc zbawienia nie przychodzą w jednej chwili. Te niebiańskie łaski bywają zdobywane poprzez wieloletnie doświadczenie. Dzieci Boże pieczętowały swoje przeznaczenie życiem świętego starania oraz mocnego trzymania się sprawiedliwości i prawdy. Usidleni mnóstwem pokus wiedzieli, że muszą niezachwianie oprzeć się, bądź zostać pokonanymi. Uważali, iż mają do wykonania wielkie dzieło i że w każdej chwili mogą zostać wezwani do odłożenia swojej zbroi, a gdyby mieli zakończyć życie z niedokonanym dziełem, to byłaby to strata wieczności. Gorliwie i ochoczo przyjmowali światło z niebios, tak jak czynili to pierwsi uczniowie z ust Jezusa. Gdy ci pierwsi chrześcijanie zostali wygnani w góry i na bezludzie, gdy byli pozostawieni w lochach by umarli z głodu, zimna i tortur, gdy męczeństwo okazało się jedynym wyjściem z ich niedoli to radowali się, że zostali uznani za godnych cierpienia dla Chrystusa, który za nich został ukrzyżowany. Ich godny przykład będzie pokrzepieniem oraz dodaniem odwagi dla ludu Bożego, który będzie wprowadzony

w czas takiego ucisku, jakiego jeszcze nigdy nie było.

Nie wszyscy, którzy wyznają zachowywanie Sabatu, będą zapieczętowani. Nawet wśród tych, którzy nauczają prawdy innych, znajduje się wielu, którzy nie otrzymają pieczęci Bożej na swoich czołach. Posiadali światło prawdy, znali wolę swojego Mistrza i rozumieli każdy punkt naszej wiary, lecz nie mieli odpowiednich uczynków. Ci, którzy byli tak obeznani z prorocstwem i skarbami mądrości Bożej, powinni byli postępować według wiary. Powinni byli odpowiedzialnie zarządzać swoimi domami tak, aby przez dobrze uporządkowaną rodzinę mogli przedstawić światu wpływ prawdy na ludzkie serce.

Swoim brakiem poświęcenia i pobożności oraz niemożnością osiągnięcia wysokiego poziomu duchowego czynią inne dusze zadowolonymi ze stanu, w jakim się znajdują. Ludzie o ograniczonej zdolności osądzania nie są w stanie zrozumieć, że wzorując się na tych ludziach, którzy tak często otwierali przed nimi skarby Słowa Bożego, z całą pewnością narażają swoje dusze. Jezus jest jedynym prawdziwym Wzorem. **Obecnie każdy musi badać Biblię dla siebie - na kolanach przed Bogiem i z pokornym oraz pojętym sercem dziecięcia - o ile chce wiedzieć, czego wymaga od niego Pan.** Choćby nie wiadomo jak wysoko był postawiony kaznodzieja w łasce Bożej, jeśli jednak zaniedba postępowania zgodnego z danym mu przez Boga światłem, jeżeli odmówi zostania pouczonym jako dziecie, to wstąpi na drogę ciemności oraz szatańskich oszustw i poprowadzi innych tą samą drogą.

Nikt z nas nigdy nie otrzyma pieczęci Bożej, jeżeli nasze charaktery będą miały jedną złą złą lub skazę. Pozostawiono

nam naprawienie wad naszych charakterów oraz oczyszczenie świątyni duszy z wszelkiej nieczystości i nieprawości. Dopiero wówczas spadnie na nas późny deszcz, tak jak wczesny deszcz spadł na uczniów w dniu Pięćdziesiąticy.

Zbyt łatwo zadowolamy się naszymi osiągnięciami. Uważamy się za bogatych i wzbogaconych, a nie wiemy, że jesteśmy biedni i mizerni, ubodzy, ślepi i nadzy. Teraz jest czas, aby zwrócić uwagę na przypomnienie Wiernego Świadka: „Radzę ci, abys kupił u Mnie złota w ogniu wypróbowanego, abys był bogaty, i białe szaty, abys był odziany i aby nie okazywała się sromota nagości twojej; a oczy twoje namaść maścią wzrok naprawiającą, abys widział.”

W tym życiu musimy stawiać czoła palącym próbom i doświadczeniom oraz ponieść kosztowne ofiary, lecz nagrodą jest pokój Chrystusowy. Istnieje tak mało samozaparcia i tak mało cierpienia dla Chrystusa, że prawie całkowicie zapomniano o krzyżu. **Musimy być razem z Chrystusem uczestnikami Jego cierpienia, jeśli chcemy zasiąść w triumfie razem z Nim na Jego tronie. Tak długo, jak będziemy wybierać łatwą drogę pobażania samym sobie i bać się samozaparcia, nasza wiara nigdy nie stanie się mocna i nie będziemy w stanie zaznać pokoju z Jezusem, ani też radości, która powstaje dzięki świadomemu zwycięstwu.** Najwyżej stojący przed tronem Boga i Baranka z zastępów zbawionych, którzy odziani są w biel, znają konflikt, w którym zwyciężyli, bowiem przychodzą z wielkiego ucisku. A ci, którzy zamiast przystąpienia do tej walki ulegli okolicznościom, nie będą wiedzieli jak ostać się w tym dniu, gdy każdą duszę ogarnie trwoga. Nawet gdyby w kraju znajdowali się wówczas Noe, Hiob i Daniel, nie byłiby w stanie uratować ani syna, ani też córki,

bowiem każdy musi wybawić swą duszę przez własne sprawiedliwe postępowanie.

Nikt nie potrzebuje mówić, że jego przypadek jest beznadziejny, że nie może żyć życiem chrześcijanina. Śmierć Chrystusa jest dla każdej duszy wystarczającym zadośćuczynieniem. Jezus jest naszą nieustannie obecną pomocą w czasie potrzeby. Wzywajcie Go w wierze, a On obiecał, że wysłucha i odpowie na wasze prośby.

Ach, żywa, czynna wiaro! Potrzebujemy jej, musimy ją posiadać, inaczej osłabniemy i upadniemy w dniu próby. Ciemność, która wówczas ogarnie naszą drogę, nie może nas zniechęcić lub doprowadzić do rozpacz. Jest to zasłona, którą Bóg przysłał Swoją chwałę, gdy przychodzi udzielać bogatych błogosławieństw. Powinniśmy o tym wiedzieć z naszego przeszłego doświadczenia. W owym dniu, kiedy Bóg będzie rozliczał się ze Swym ludem, doświadczenie to będzie źródłem pocieszenia i nadziei.

To właśnie teraz musimy utrzymać siebie i nasze dzieci nieskałanymi i niesplamionymi przez świat. To właśnie teraz musimy oczyścić szaty naszego charakteru i wybielić je we krwi Baranka. Ten czas jest tym, w którym musimy przezwyciężyć dumę, zło skłonności oraz duchowe lenistwo. To właśnie teraz musimy się przebudzić i uczynić zdecydowany wysiłek w celu osiągnięcia właściwego kształtu charakteru. „Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych”. Czekając i wypatrując pojawienia się naszego Pana jesteśmy w najtrudniejszym położeniu. Świat znajduje się w ciemności. „Lecz wy bracia!” - powiada Paweł, „nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił [zaskoczył, BW].” Bożym zamiarem jest zawsze to, aby wyprowadzać światłość z

ciemności, radość ze smutku, a odpoczynek ze zmęczenia dla oczekujących i tęskniących dusz.

Bracia i siostry, co czynicie w wielkim dziele przygotowywania? Ci, którzy łączą się ze światem, otrzymują jego kształt i przygotowują się na przyjęcie znamienia bestii. Ci, którzy nie pokładają zaufania w sobie, którzy unizają się przed Bogiem oraz oczyszczają swoje dusze przez posłuszeństwo prawdzie - tacy otrzymują niebiański kształt i przygotowują się na przyjęcie pieczęci Bożej na swoich czołach. Kiedy wydany zostanie dekret, a pieczęć zostanie odcisnięta, ich charakter pozostanie czysty i bez skazy na wieczność.

W tej chwili jest czas na przygotowanie się. Pieczęć Boża nigdy nie zostanie umieszczona na czole nieczystego mężczyzny lub kobiety. Nigdy nie będzie umieszczona na czole pysznego i miłującego świat mężczyzny lub kobiety. Nigdy nie będzie umieszczona na czole mężczyzny lub kobiety o kłamliwym języku i zwodniczym sercu. **Wszyscy, którzy otrzymują pieczęć, muszą być bez skazy przed Bogiem** - kandydatami do nieba. Naprzód moi bracia i siostry! W obecnym czasie mogę tylko krótko pisać na te tematy, zwracając waszą uwagę jedynie na konieczność przygotowania się. **Badajcie Pismo Święte dla siebie, abyście mogli zrozumieć ogromną powagę obecnej godziny.** (*Testimonies, vol. 5, 207-216* [*Świadectwa dla Zboru tom 5*])

„Pan czyta serce jak otwartą księgę. Ludzie, którzy nie są połączeni z Bogiem, uczynili wiele rzeczy według uporu złego serca swego. Pan wypowiada się o nich następująco: „I odwrócili się do Mnie tyłem, a nie twarzą, a chociaż uczyłem ich nieustannie i gorliwie, nie słuchali i nie dali się pouczyć.” Znajdujemy się wśród niebezpieczeństw ostatnich dni. Wkrótce

nastąpi czas, kiedy prorocтво z Księgi Ezechiela 9-go rozdziału zostanie wypełnione. Powinno ono być dokładnie studiowane, bowiem **wypełni się dosłownie**. Studiujcie również dziesiąty rozdział, który przedstawia działającą rękę Bożą w celu wprowadzenia doskonałej metody oraz harmonijnego działania we wszystkich poczynaniach Jego przygotowanych narzędzi. Jedenasty oraz dwunasty rozdział powinny także zostać obdarzone krytyczną oraz głęboką uwagą” (*E.G.White, 1888 Materials, 1303*).

Ellen G. White



Modlitwa

Judy 24-25

Drogi mój Ojczy, proszę Cię w imieniu Jezusa, uzdolnij mnie do tego bym dzięki usprawiedliwiającej, uzupełniającej i umacniającej łasce Jezusa Chrystusa prowadziła życie pełne ufności w Twoją moc Panie, która może uchronić mnie przed upadkiem w grzech i umożliwi mi stać jako niezawstydzona i nieskalana z weselem przed obliczem chwały Twojej. Jedynemu więc Bogu Zbawicielowi mojemu przez Jezusa Chrystusa, Pana mojego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami, teraz i po wszystkie wieki. Amen

Małgorzata Desselberger



Oblubienica Baranka

„Szatan zrobi wszystko co w jego mocy, aby nie dotarła do nas żadna nagana i zapomnienie, które nawoływałyby nas do poprawy błędów. **Ale jest pewien lud, który poniesie Bożą arkę...** Oni ogłoszą Słowo Pana, podniosą swój głos jak trąba. Prawda nie będzie pomniejszona ani nie zatraci swojej siły w ich rękach. **Oni objawią ludziom ich przewinienia, a domowi Jakuba ich grzechy**” (*Testimonies to Ministers, p. 411*).

„Bóg powoła ludzi, którzy będą ogłaszać najbardziej wstrząsające poselstwa skierowane do ludu; Poselstwa te mają ostrzegać i wybudzać lud [z laodycejskiego snu]. Niestety, te ostrzeżenia spowodują wielu do tego, by zaprzeczyć niesionemu przez nich światłu i dowodom... Te poselstwa ostrzeżenia będą wychodzić poza ramy zwykłego ogólnie przyjętego porządku [w kościele]” (*Testimonies, Vol. 9, p. 137*).

Boże ostrzeżenie

Kim jest ten „pewien lud, który poniesie Bożą arkę” w dobie odstępstwa, bezbożności, światowości, korupcji i kolaboracji z Babilonem, jakie mają miejsce w dzisiejszym adwentyzmie?

Jaką mamy alternatywę chcąc pozostać Bogu wiernymi w Prawdzie i w Duchu? W jaki sposób Pan Bóg poprowadzi dalej swój lud, który pozostanie Mu wierny?

Duch Proroctwa podaje nam ponad 100 stwierdzeń odnośnie tego, że Adwentyści powtarzają historię starożytnego Izraela. Przytoczymy teraz kilka z nich:

„Pokazano mi, że duch świata szybko zakwasza kościół. **Idziecie tą samą drogą, którą szedł Izrael.** Zauważa się to samo odchodzenie od waszego świętego powołania jako szczególnego ludu Bożego, które miało miejsce w starożytnym Izraelu. Bratacie się z bezowocnymi dziełami ciemności. Wasze ugodowe związki z niewierzącymi sprowokowały Bożą nieprzychylność. Nie znacie spraw, które tworzą wasz pokój i szybko są one zakrywane przed waszymi oczami. Wasza niechęć do podążania za światłem **umiejscowi was w jeszcze gorszym położeniu niż Żydów**, nad którymi Chrystus wypowiedział ‘biada’” (*Testimonies, Vol. 5, pp. 75-76*).

„Tak jak starożytny Izrael, kościół zniesławił swojego Boga poprzez odejście od światła, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie kościoła odrzucili/złamali swoje przyrzeczenia, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma oraz uwielbienie przyjemności, rozpusta i grzech są ich udziałem, wobec czego **CHRYSZTUS ICH ZOSTAWIŁ**. Jego Duch został zduszony/stłumiony w kościele. Szatan współdziała szeroko po stronie rzekomych chrześcijan; tymczasem oni tak bardzo są pozbawieni duchowego rozpoznania, że nie potrafią Go odnaleźć. **Tacy nie niosą odpowiedzialności dzieła Bożego**” (*Testimonies, Vol. 2, pp. 441-442*).

„Pomiędzy rzekomymi naśladowcami Chrystusa, jest ta sama duma, formalizm i próżna chwała, egoizm oraz ucisk jakie istniały w narodzie Żydowskim” (*Sketches from the Life of Paul, 251-252*).

„Rzekomi wyznawcy Boga są egoistyczni, samolubni i dbający tylko o siebie.

Miłują rzeczy tego świata i łączą się z siłami ciemności. Odczuwają przyjemność w nieprawości. Nie miłują Boga ani swojego bliźniego. Są oni bałwochwalcami, a nawet jeszcze czymś gorszym w oczach Boga niż poganie - wyznawcy rzeźbionych bożków, którzy nie mieli rozpoznania lepszej drogi” (*Testimonies, Vol. 2, 441*).

Czy zdajemy sobie sprawę z powagi powyższych słów? Czy jesteśmy świadomi tego, że gorszy niż poganin, gorszy niż wyznawca i czciciel rzeźbionych bożków oznacza gorszy niż Babilon? Szczególnie po tym jak otrzymał światło i poznał Prawdę oraz zdobył wiedzę o lepszej drodze! W takim razie w świetle powyższego stwierdzenia Ellen White, w dobie dzisiejszego odstępstwa w jakim znajduje się Kościół ADS już nie byłoby błędem nazywanie go Babilonem. Kiedy Ellen White pisała, że Kościół ADS nie jest Babilonem, było to w czasie zawiązywania się Ruchu Adwentowego, który stał wtedy jeszcze na straży Prawdy! Natomiast po 1888 roku, kiedy kościół wszedł na drogę odstępstwa, należy uznać słowa Ellen White, że rzekomi wyznawcy Boga są gorsi niż wyznawcy rzeźbionych bożków i poganie Babilonu! Gorszy niż katolicy! Gorszy niż Wielka Nierządnicą! Dlaczego? Ponieważ otrzymali oni światło Prawdy, ale z własnej woli zjednoczyli się z wielką nierządnicą w różnych przedsięwzięciach, współpracy, w partnerstwie i braterstwie, we wspólnych działaniach ekumenicznych, uczyniono to dla poklasku i wymiernych korzyści materialnych i władczych! Zaprzeczono się dla świętego spokoju i zakopano trójjanielskie poselstwo głęboko w dole nieprawości, korupcji i zdrady.

Poniżej zamieszczę tylko jedno z wielu katolickich sprawozdań ze spotkań ekumenicznych w naszych zborach.

„W ramach Tygodnia Powszechnej Mo-

dlitwy o Jedność Chrześcijan, w Sanoku rozpoczęło się XV Spotkanie Ekumeniczne. W ciągu kilku dni chrześcijanie z czterech Kościołów, których wspólnoty znajdują się na terenie miasta, będą spotykać się i odwiedzać w swoich świątyniach.

Pierwsze spotkanie odbyło się 21 stycznia w zborze **Kościoła Adventystów Dnia Siódmego**. 'Nasza wspólnota w Sanoku jest niewielka, należy do niej prawie 20 osób. Na jej czele stoi starszy zboru, funkcję tę pełni brat Jacek Mater - powiedział pastor Mirosław Harasim, gospodarz uroczystości. - **Cieszę się z tego, że tegoroczne Spotkanie Ekumeniczne rozpoczynamy w naszym Kościele**. Właśnie dzisiaj, 21 stycznia, Kościół adwentystyczny obchodzi Międzynarodowy Dzień Wolności Religijnej.'

Na program spotkania złożyło się śpiewanie pieśni, czytanie słowa Bożego, homilia oraz modlitwa wiernych w intencji pojednania między chrześcijanami...

'Bóg stworzył nas jako istoty wolne. Szacunek, otwartość na siebie i chęć wzajemnego poznania, są to wartości biblijne – podkreślił pastor Harasim. – Przykładem dialogu jest działalność św. Pawła Apostoła, który w czasie pobytu w Atenach zaznajomił się z wierzeniami lokalnej społeczności, osobiście poznał mieszkańców miasta, pochwalił ich za pobożność i rozumienie idei Boga, jaki na ów czas mieli Grecy... To Chrystus powołał nas do wolności, On ma być dla nas wzorem życia. Wolność zakłada służbę miłości, i to nie tylko miłowanie bliźniego, ale także nieprzyjaciół. Nie wolno panować nad drugim człowiekiem, narzucać mu swoich poglądów, podkreślił gospodarz spotkania. Przytoczył on także zdanie, które 10 czerwca 1987 roku wypowiedział papież Jan Paweł II na krakowskich Błoniach: „Boże, broń nas przed nienawiścią i uprze-

żeniem wobec ludzi innych przekonań'.

Spotkanie zgromadziło kilkudziesięciu chrześcijan z czterech Kościołów, na czele z pasterzami: ks. Ryszardem Rawickim (Kościół polskokatolicki), ks. Janem Antonowiczem (Kościół prawosławny), o. Stanisławem Glistą (Kościół rzymskokatolicki)...

Adwentyści wierzą, w jedności z całym Kościołem chrześcijańskim, w Jedynego Boga w Trójcy Osób: w Boga Ojca jako Stwórcę wszechrzeczy, Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i Zbawcę oraz Ducha Świętego jako Odnowiciela...'' (23.01.2006, ks. Witold Pobiedziński, *OFMConv Ekumenizm w Polsce*).

Nie dziwny się zatem, że przywództwo kościoła nie jest zainteresowane Prawdą, nie chce jej znać, ani słuchać i zrobi wszystko aby Prawda nie docierała do ludu. Te działania są skonsolidowane na płaszczyźnie lokalnej, krajowej i ogólnoswiatowej w Kościele Adwentowym. Pod płaszczykiem jedności i miłości, oraz nie narzucania swoich poglądów innym wyznaniom zmierzamy ku samozagładzie i zarzucenia wzniosłej Prawdy jaką kościół ADS otrzymał dla ratowania mieszkańców ziemi przed ich zagładą.

„Teraz jest dokładnie tak jak za czasów Żydów. Mianowicie, kiedy tylko do ludu miało dotrzeć jakieś poselstwo, wtedy nagle wszelkie przywódcze siły zwrócone zostały przeciwko temu poselstwu i robiono wszystko, aby nie dotarło ono do ludu. Teraz bracia sami osobiście idźcie do Boga i na kolanach swoich błagajcie Boga... Jeśli Bóg ześle nam światło, niechaj ono do nas dotrze, i niechaj żaden człowiek nie zamyka drzwi, lub nie próbuje ich zamknąć. Sami też ich nie zamykajcie. Otwórzcie drzwi swoich serc, i niechaj cudowne promienie światła oświecą wasze serca i wasze umysły. Modłę się, abyście

wpuścili do waszych serc Słońce Sprawiedliwości” (*Manuscript Release #900, Manuscript 9, 1890. 1888 Materials, p. 541*).

„W czasach Zbawiciela, Żydzi tak zakopali swoje drogocenne klejnoty Prawdy pod śmieciami tradycji i bajek, że było wręcz niemożliwym rozróżnić Prawdę od fałszu. Zbawiciel przyszedł na ziemię, aby oczyścić śmieci zabobonów i długo pielęgnowanych błędów. Przyszedł, aby ustawić klejnoty Prawdy Słowa Bożego na swoim miejscu. **Co zrobiliby Jezus gdyby przyszedł do nas teraz tak jak kiedyś do Żydów? Musialby wykonać podobną pracę w oczyszczaniu Prawdy ze śmieci tradycji i ceremonii.** Żydzi byli bardzo wzburzeni, gdy Jezus wykonywał tę pracę. Odwrócili oni wzrok od pierwotnych Prawd Bożych, które Chrystus znowu przywracał. **Naszym dziełem na dziś jest uwolnienie tych drogocennych Prawd Bożych od zabobonu i błędu.**” (*Review and Herald, Vol. 2, p. 308*).

Czy prorok Boży przewidział bratanie się adwentystów z katolicyzmem?

„Tej nocy śniło mi się, że jestem w Battle Creek i wyglądam przez okienko w drzwiach i zobaczyłam grupę ludzi maszerującą dwójkami w stronę mojego domu. Grupa ta wyglądała poważnie i zdecydowanie. Znałam tych ludzi dobrze i odwróciłam się, aby otworzyć drzwi do przedpokoju i przyjąć ich, ale pomyślałam, że popatrzę jeszcze raz. Wtedy scena zmieniła się. **Grupa ta przedstawiała teraz wygląd procesji katolickiej.** Jedna osoba niosła w ręce krzyż, a druga trzcinę. A kiedy się zbliżyli, osoba niosąca trzcinę zrobiła koło wokół domu, powtarzając trzy razy: ‘Ten dom jest wyjęty z pod prawa. Dobra muszą być skonfiskowane. Przemawiają oni przeciwko naszym świętym zarządzeniom.’ Przeraziłam się i wybiegłam z domu przez północne drzwi i znalazłam się w środku grupy, z której

znałam kilka osób, ale nie odważyłam się przemówić do nich ani słowa z obawy, że się zdradzę. Próbowałam znaleźć ustronne miejsce, gdzie mogłam płakać i modlić się bez napotykania na przejmujący i pytający wzrok, gdziekolwiek się nie obróciłam... Mój mąż, który spał w łóżku w tym samym pokoju, usłyszał, jak płacząc głośno i obudził mnie. Moja poduszka była mokra od łez, a ja byłam na duchu przybita.” (*Testimonies, Vol. 1, p. 578*).

„Szatan wtargnął ze swoimi zwodniczymi pokusami i poprowadził rzekomych naśladowców Chrystusa z dala od przewodnictwa Chrystusowego, przez co sami zaliczyli się do głupich panien” (*Testimonies to Ministers, p. 130*).

„Odmawiając podążania ścieżką posłuszeństwa Bogu, ludzie sami stają się lojalni wobec szatana i jest to niczym składanie mu przysięgi wierności. Wróg uradował się z sukcesu jakim było zatarcie Boskiego obrazu w umysłach ludzi, których Bóg wybrał na swoich reprezentantów. Poprzez [ekumeniczne] związki małżeńskie z bałwochwalcami i poprzez stałe stowarzyszenia i wiązanie się z nimi [Izaj. 8:9-20], szatanowi udało się osiągnąć to nad czym długo pracował, mianowicie narodowe odstępstwo” (*Fundamentals to Christian Education, p. 449*).

W tej sytuacji dla tych, dla których Prawda i wierność Bogu są droższe niż życie, przykład ap. Pawła jest wskazaniem nam kierunku, w którym powinniśmy podążać.

„Potem przez trzy miesiące przychodził do synagogi przedstawiając z całą odwagą prawdę o królestwie Bożym i przekonując ludzi. Kiedy jednak niektórzy trwali z uporem w niewierze i bluźnili publicznie, występując przeciw drodze nowego życia, przestał do nich przychodzić; oddzielił swoich uczniów i co dzień prowadził dysputy w szkole Tyrannosa” (Dz. Ap. 19:8-9, BWP).

„Obawiając się, że wiara wierzących mogłaby zostać zachwiana poprzez kontynuowanie związków z przeciwnikami Prawdy, Paweł oddzielił się od nich zgromadzając uczniów w jedno, odrębne ciało” (*Acts of the Apostles, p. 286*).

Nastał czas oddzielenia i pozwolenia Bogu na działanie według Jego woli i zamierzeń. Tym zamierzeniem jest powrót do korzeni w każdym aspekcie Prawdy, pobożności i świętości, również w kwestii budowania ciała Chrystusowego według pierwotnego porządku, w którym centralnym punktem była rodzina, jako załączek zboru Bożego. Organizowanie zborów domowych bez tego załączka, jakim powinna być bogobojna rodzina, czyli światłem dla otaczającego nas świata, będzie jedynie powtórką tego co już było, a co nigdy nie ziściło zamiaru Bożego w ustanowieniu już w Edenie instytucji małżeńskiej jako rodziny objawiającej niebiańskie relacje.

„**Jedna** dobrze zarządzana, dobrze zorganizowana i dobrze zdyscyplinowana rodzina mówi więcej w imieniu Chrystianizmu aniżeli wszystkie wygłoszone kazania razem” (*The Adventist Home, p. 32*).

„Przykładowy dom chrześcijański jest potężnym argumentem przemawiającym za prawdziwością religii Chrystusowej. Taki dowód jest nie do obalenia dla przeciwników. Całe otoczenie odczuwa ten szczególny nastrój, który wywiera wielki wpływ na dzieci oraz pracę domowników i promieniuje ciepłem wskazującym, że Bóg mieszka w tym domu. Gdyby taki nastrój panował we wszystkich mieszkaniach wyznawców Chrystusa, ich wpływ na otoczenie byłby ogromny i spowodowałby wiele dobrego w świecie” (*Patriarchowie i prorocy, str. 105*).

Więcej na temat funkcjonowania rodziny Bożej napisałem w książce „Powrót do Edenu”, którą można

zamówić w naszym wydawnictwie.

Poniżej podaję kilka cytatów na dowód, że pierwotny kościół apostołski funkcjonował w strukturze zborów domowych.

„I głosili Słowo Pańskie jemu i wszystkim, którzy byli w jego domu. Tejże godziny w nocy zabrał ich ze sobą, obmył ich rany, i zaraz został ochrzczony on i wszyscy jego domownicy. I wprowadził ich do swego domu, zastawił stół i weselił się wraz z całym swoim domem, że uwierzył w Boga” (Dz. Ap. 16:32-34, BW).

„Gdy zaś wyszli z więzienia, wstąpili do Lidii, a ujrawszy braci, dodali im otuchy i odeszli.” (Dz. Ap. 16:40, BW).

„I odszedł stamtąd, udając się do domu pewnego bogobojnego, imieniem Tycjusz Justus, którego dom znajdował się tuż obok synagogi” (Dz. Ap. 18:7, BWP).

„Pozdrówcie również Kościół, który zbiera się w ich domu. Pozdrówcie także mojego umiłowanego Epeneta, który jako pierwszy w prowincji Azji uwierzył w Chrystusa” (Rzym. 16:5, BWP).

„Albowiem wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikiły spory wśród was” (1Kor. 1:11, BW).

„Napominam was, bracia: znacie dom Stefanasa jako ten, który stanowi pierwociny Achai i który się poświęcił na służbę świętym” (1Kor. 16:15, BWP).

„Pozdrawiają was zbory azjatyckie. Pozdrawia was w Panu serdecznie Akwila i Pryscylla ze zbozem, który jest w ich domu” (1Kor. 16:19, BW).

Pan Bóg nigdy nie zakończy ery grzechu poprzez instytucjonalny kościół zorganizowany wedle światowych kryteriów. Niezależnie od wzniosłych słów i powołań, jakie przytacza Kościół Adwentowy na dowód swego istnienia, jedynie Boże zarządzanie Jego ludem w teokratycznym porządku – Bóg Ojciec – Syn Boży – mąż – żona – dzieci, doprowadzi do za-

kończeniu dzieła Bożego na tej ziemi.

Grzech we wszechświecie pojawił się z powodu niezadowolenia Lucyfera z miejsca jakie zostało mu przydzielone. W ten sam sposób grzech został sprowadzony na naszą ziemię i każde pokolenie rodzaju ludzkiego powieli ten sam mechanizm – niezadowolenia z wyznaczonego mu miejsca w Bożym porządku ewangelii.

Porządek Ewangelii, to nie panowanie jednych nad drugimi, lecz za przykładem Jezusa Chrystusa dobrowolna, wypływają z miłującego serca wzajemna służba tak w małżeństwie i rodzinie jak również pomiędzy braćmi, siostrami i na rzecz każdego człowieka.

„Ja jestem pośród was jak ten, kto służy [który służy, BW]” (Łuk. 22:27, BT).

Jednak „zbyt często, niestety ambicje, despotyzm i najbardziej upodlona grzeszność ukrywają się pod koronkowymi dekoracjami świętości i wysokich urzędów” (*Życie Jezusa, str. 480*).

Jeżeli mamy powrócić do korzeni istoty stworzenia człowieka, jeżeli jesteśmy pokoleniem tych, przez których Bóg będzie chciał zakończyć erę grzechu i śmierci, to musimy w posłuszeństwie powrócić do korzeni pierwotnej wiary, pobożności i świętości.

Na łamach *Filadelfii* będziemy za sprawą łaski Bożej sukcesywnie zgłębiać i opisywać ten temat, który jak wierzymy jest kluczowym w zakończeniu dzieła Bożego na ziemi.

Wracając do zagadnienia Oblubienicy Baranka i patrząc na dzisiejszy kościół ADS w jego globalnym położeniu i stanie, nie sposób nie zadawać sobie pytania: jak to się stać może, aby to ten kościół mógł zakończyć dzieło Boże i przygotować drogę powracającemu Królowi – Jezusowi Chrystusowi?

„Jeśli kościół Boży stanie się letni

(Laodycejski) nie ma już upodobania w oczach Boga i spostrzegany jest tak samo jak kościoły opisane jako upadłe. Stają się one wtedy mieszkaniem dla demonów i schronieniem dla każdego ducha nieczystego i klątką dla każdego nieczystego i pełnego nienawiści ptaka. Ci, którzy mieli możliwość usłyszeć i przyjąć Prawdę i którzy zjednoczyli się z Kościołem Adwentystów, nazywając siebie ludźmi Bożymi zachowującymi przykazania, a jednak nie posiadają głębszej żywotności i poświęcenia w sobie niż nominalne kościoły, otrzymują plagi Boże tak samo prawdziwie jak te kościoły, które sprzeciwiają się Prawu Bożemu” (*E.G. White, Letter 35, 1898*).

„Dzień Pański jest tuż tuż, a niestety to świat nawrócił kościół, a nie odwrotnie. Oboje są w harmonii i działają bardzo krótkowzrocznie” (*E.G. White, General Conference Bulletin, 1st Quarter, 1900*).

Niestety, Adwentyści podobnie jak Żydzi źle zinterpretowali pełne przychylności Słowa swojego proroka Ellen Gould White w stosunku do kościoła, które sugerowałyby jakoby KADS został powołany przez Boga w sposób bezwarunkowy.

Żydzi zwiedli samych siebie poprzez złe interpretowanie słów Pana przekazanych przez proroka o Jego wiecznej i nieskończonej przychylności dla swojego ludu Izraelskiego.

„Oto, co mówi Pan, Ten, który słońce uczynił, aby za dnia świeciło, oraz księżyc i gwiazdy, by świeciły w nocy; Ten, który oceany wzburza, że huczą groźnymi falami, Ten, który ma na imię Pan Zastępów. Gdyby te prawa przestały kiedyś istnieć przede Mną >wyrocznia Pana< przestałby wtedy i cały lud Izraela [nasienie Izraelskie, BG] istnieć przede Mną jako naród na wieki. A gdyby można było zmierzyć niebo w górze i przeniknąć wszystkie głębokości ziemi, to i Ja dopiero wtedy odrzuciłbym cały ród

Izraela [nasienie Izraelskie, BG] za wszystko to, czego się dopuścił. Taki jest wyrok Pana” (Jer. 31:35-37, BWP). „Te słowa Żydzi odnieśli do siebie. Schlebiali sobie, że ponieważ Bóg w przeszłości pokazał im tak wielką łaskę i przychyłność pomimo ich grzechów i niegodziwości, pozostawi ich jako swój uprzywilejowany lud i bez względu na wszystko spuści na nich specjalne błogosławieństwa. **Żle zinterpretowali słowa Jeremiasza i polegali na swoim zbawieniu poprzez to, że nazwani zostali wybranymi dziećmi Abrahama.** Gdyby faktycznie warci byli imienia dzieci Abrahamowych, podążaliby za jego sprawiedliwym przykładem jako swego ojca i spełnialiby jego dzieła. **Jest to niebezpieczeństwo, które przyświeca ludziom we wszystkich wiekach; a w szczególności tym, którzy żyją u końca czasów.** Bóg nie usprawiedliwi grzechu w człowieku, którego oświecił, nawet jeśli w dniach jego wierności i czystości kochał go i dawał mu szczególne obietnice. Te obietnice i błogosławieństwa były zawsze uwarunkowane posłuszeństwem po stronie człowieka /warunkowe/. Pan wyrzekł ustami Mojżesza **błogosławieństwa wobec posłusznych, a przekleństwa wobec nieposłusznych**” (*Review and Herald, Vol. 1, 123*).

„Tak jak światło i życie ludzkie zostało odrzucone przez kościelne władze za dni Chrystusa, tak jest też odrzucane przez wszystkie kolejne pokolenia. Ciągłe powtarza się historia wygnania Jezusa z Judei. Gdy reformatorzy głosili Słowo Boże, nawet nie myśleli o odseparowaniu się od kościoła powszechnego; jednak przywódcy religijni nie tolerowali światła i ci, którzy je nieśli, zmuszeni byli szukać innych, tęskniących za Prawdą dusz. W naszych dniach niewielu mieniących się naśladowcami reformatorów przejawia

ich ducha. **Niewielu nasłuchuje głosu Boga** z gotowością przyjęcia Prawdy, w jakiegokolwiek postaci byłaby głoszona. Często ci, którzy idą w ślady reformatorów zmuszeni są odwrócić się od kościołów, które **umiłowali**, aby pozostać w zgodzie z **czystą nauką Słowa Bożego**. Wielokrotnie poszukujący światła, przez tę samą naukę zmuszeni są opuścić kościół swych ojców, tak aby mogli pozostać posłuszni” (*The Desire of Ages, p. 232*).

„**Pan Bóg ma swój zbór. To nie jest wielki, katedralny zbór ani narodowa organizacja, ani jakaś denominacja;** jest to ten lud, który Pan Bóg miłuje i który zachowuje Jego przykazania. „Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” Mat. 18:20. **Gdzie niewielu pokornych i Chrystus przebywa wśród nich, to jest Zbór Chrystusowy, gdyż obecność Najwyższego i Świętego, który mieszka w wieczności, czyni ich zbozem**” (*The Upward Look, p. 315*).

„Gdy Kościół okaże się niewierny w dziele Pana, **Pan nie może dłużej pracować z nim, bez względu na to, jaka jest jego pozycja i jak wysokie i święte jest jego powołanie. Wtedy zostaną powołani inni, aby ponieść owe ważne obowiązki.** Gdy jednak i ci nie oczyszczą swego życia od wszelkiego, złego postępowania, **gdy i oni nie ustanowią we wszystkich gałęziach pracy czystych i świętych zasad, wówczas Pan ich boleśnie nawiedzi i upokorzy; a jeśli nie okażą skruchy, usunie ich z ich miejsc i uczyni ich wyrzutkami...**” (*The Upward Look, p. 131*).

„**Poselstwo trzeciego anioła nie zostanie zrozumiane, a światło, które napelni ziemię swą chwałą będzie nazwane światłem fałszywym** przez tych, którzy nie chcą postępować w jego wzrastającej chwale” (*Review and Herald, 27.05.1890*).

„W manifestacji napelniającej ziemię

chwałą Bożej mocy **zobaczą tylko coś, co w swej ślepotcie uznają za niebezpieczne**, co wzbudzi ich obawy i przeciwko czemu **połączą się, aby stawić temu opór.**” (*Review and Herald*, 23.12.1890).

„Ci którzy niedbale zachowują Sabat poniosą w konsekwencji wielkie straty. **W ostatecznych dniach, Pan toczy bój ze swoim powszechnie uznanym ludem. W walce tej, osoby na odpowiedzialnych stanowiskach przyjmą kurs wręcz przeciwny do tego, jaki zajął Nehemiasz.** One nie tylko osobiście będą ignorowały i lekcewały Sabat, ale będą usiłowały innych trzymać z dala od niego, chowając go pod przykrywkę absurdalnych zwyczajów i tradycji. W zborach i w wielkich, publicznych zgromadzeniach, **kaznodzieje będą zalecać, a wręcz wymuszać na ludzie konieczność zachowywania pierwszego dnia tygodnia**” (*Review and Herald*, 18.03.1884).

Taki los czeka dzisiejszy odstępczy adwentyzm. Ostateczne przyjęcie niedzieli i antychrysta oraz prześladowanie resztki Bożej będzie tym samym aktem bezbożności, odstępstwa i zwiędzenia jakim było zamordowanie Chrystusa przez Jego wybrany lud – Żydów.

„Bóg wzywa do całkowitego poddania się. Nie możecie otrzymać Ducha Świętego dopóki nie złamiecie każdego jarzma niewoli, wszystkiego co przywiązuje was do waszych niemożliwych do przyjęcia rysów charakteru. Są to dla was wielkie przeszkody w noszeniu przez was jarzma Chrystusa i uczenia się od Niego. Trwały pokój - kto go posiada? Pokój odnajduje się, gdy wszelkie samousprawiedliwianie się, wszelkie rozumowanie z samolubnego punktu widzenia zostaje porzucone. Zapoznanie się z Chrystusem sprawia, że chcecie trwać w Nim, i chcecie aby On trwał w was. Wymagane

jest całkowite poddanie samego siebie.

W moim śnie ostatniej nocy u drzwi ważnego budynku stał wartownik i mówił do każdego, kto chciał wejść: Czy przyjąłeś Ducha Świętego? W jego ręku znajdowała się linia miernicza, i tylko bardzo, bardzo niewielu wpuszczono do budynku. Wasz wymiar jako ludzkich istot jest niczym; wasz wymiar jako człowieka pełnego wzrostu w Chrystusie Jezusie, według poznania jakie posiadacie, da wam zaproszenie do zasiadania z Chrystusem na weselnej uczcie Baranka, a i tak nigdy nie poznacie rozmiarów wielkich korzyści danych wam na przyjęciu wam zgotowanym.

Sami możecie być wysocy i dobrze zbudowani, lecz nikt taki tutaj nie wejdzie. Nie uzyska wstępu nikt, kto jest dorosłym dzieckiem, ze wszystkimi nawykami i zwyczajami, skłonnościami i cechami charakterystycznymi i odnoszącymi się do dzieci... nie można wam pozwolić na zepsucie uczty. Wszyscy, którzy wejdą przez drzwi mają na sobie szatę weselną, utkaną na krosnach nieba. Wasz kwas podejrzliwości, wasza pewność siebie, wasza moc oskarżania, zamyka przed wami drzwi wejściowe. **Nigdy nie zobaczycie Króla w jego piękności, jeśli sami nie jesteście reprezentantami uroku charakteru Chrystusa**” (*E.G. White, Niepublikowane świadectwo - Atlantic Union Gleaner* 17.01.1912).

Stan takiego człowieka określa się jako śpiącego laodycejskim snem. Taki człowiek nie ma żadnych szans na osobiste spotkanie z Jezusem na obłokach Nieba, gdy nasz Pan powróci po swój lud. Toteż jedyną dla niego szansą jest dać się wybudzić z tego snu, usłyszeć głos Boży, odpowiedzieć na cichy szept i oddziaływanie Ducha Bożego i przejść ze stanu Laodycei w stan Filadelfii lub Smyrny. Ósmego zboru czy jakiegokolwiek innego już nie będzie!

Oblubienica Baranka

„Wtedy zbliżył się jeden z siedmiu aniołów, którzy mieli siedem czar napełnionych siedmiu ostatecznymi plagami, i odezwał się do mnie w te słowa. Chodź, pokażę ci Oblubienicę, Małżonkę Baranka. I uniósł mnie w duchu na wielką i wysoką górę, i pokazał mi Święte Miasto Jerozolimę, które zstępowało z nieba od Boga, całe w chwale Bożej, blaskiem swym podobne do drogocennych kamieni, zwłaszcza do jaspisu przejrzystego jak kryształ. Miasto miało wielki i wysoki mur z **dwunastu bramami i dwunastu aniołami w bramach**. Były tam również wypisane imiona. **Są to imiona dwunastu pokoleń Izraela**. Od wschodu były trzy bramy, trzy od północy, trzy od południa i trzy od zachodu. Mur całego Miasta jest podtrzymywany przez dwanaście warstw fundamentu, na których widnieją imiona **dwunastu apostołów Baranka**. Anioł zaś, który do mnie mówił, miał trzcinę złotą jako miarę, by zmierzyć Miasto, jego bramy i jego mur. Miasto miało kształt czworoboku o takiej samej długości, jak i szerokości. I zmierzył Miasto trzciną poprzez dwanaście tysięcy stadiów. Jego długość, szerokość i wysokość są takie same. **Zmierzył także jego mur: miał sto czterdzieści cztery łokcie. Miara zaś, którą miał anioł, odpowiada mierze człowieka**” (Obj. 21:9-17, BWP).

Liczba dwanaście symbolizuje Oblubienicę (1Mojż. 49:1-28; 1Mojż. 37:9-10; Mat. 10:1-4; Obj. 12:1). Jej wymiary – charakter – jest doskonały – pełnia chwały Bożej.

„Jesteście budowlą wzniesioną na fundamencie, który tworzą apostołowie i prorocy, wsparci o ten kamień węgielny, którym jest sam Jezus Chrystus. **To dzięki Niemu** cała budowla zespolona wznosi się coraz bardziej ku górze jako wspaniała świątynia w Panu. Stanowiąc jedność z

Nim, **wy również razem z innymi jesteście częścią budowli mającej stać się domem, w którym zamieszka przez Ducha swojego sam Bóg**” (Efez. 2:20-22, BWP).

W każdym pokoleniu Bóg miał wierną Oblubienicę przygotowywaną dla swego Syna, która stanowiła najwyższy standard świętości i pobożności, która stała na straży Prawdy, z którą Bóg miał zawsze stały kontakt i łączność, poprzez którą niósł światu swoje poselstwa łaski i miłosierdzia, ale również nagany, napomnienia i ostrzeżenia. Dlatego Oblubienica symbolizowana jest przez dwanaście plemion Izraelskich, dwunastu apostołów i... jako ostatnie pokolenie (mur okalający całość) – 144000 – resztką Oblubienicy (niewiasty), która żywo doczeka powrotu swego Męża – Jezusa Chrystusa.

„Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpiło wesele Baranka, i oblubienica [żona, PI] jego przygotowała się; i dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. I rzecze do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka. I rzecze do mnie: To są prawdziwe Słowa Boże” (Obj. 19:7-9, BW).

W tym tekście widzimy Baranka, Jego Oblubienicę i gości weselnych. A więc goście nie mogą być oblubienicą, a oblubienica nie może być gością. Ten tekst pokazuje nam dwie grupy zbawionych – Oblubienicę i gości weselnych. Goście są zapraszani na ucztę weselną przez sługi Boże (Mat. 22:1-14).

W takim razie również 10 panien z przypowieści Jezusa (Mat. 25:1-13) nie może być jednocześnie oblubienicą i druhami, które się zdrzemnęły oczekując nadejścia Oblubieńca. Kim zatem jest Oblubienica, a kim są goście weselni?

Jakiś czas temu słuchałem apelu

ewangelizacyjnego podczas nabożeństwa w jednym ze zborów adwentowych w Polsce, pastor cytując przypowieść o 10 pannach podkreślił, że wszystkie one zasnęły i że nie ma ani jednej, która by czuwała, nie ma ani jednego sprawiedliwego itp. Prawdą jest, że wszystkie panny zasnęły, ale jednak jest ktoś kto czuwa, gdyż ktoś wydaje głośny krzyk o północy, na który budzą się głupie i mądre panny, a więc widzimy, że poza dziesięcioma pannami musi być ktoś jeszcze, kto wyda okrzyk: Oblubieniec nadchodzi.

Symbolem starotestamentowej Oblubienicy jest Syjon.

„Ze względu na Syjon nie będę milczał i ze względu na Jeruzalem nie spocznię, dopóki nie wszędzie jak jasność jego sprawiedliwość i nie zapłonie jego zbawienie jak pochodnia... Bo jak młodzieniec poślubia pannę [bierze za żonę dziewicę, BWP], **tak poślubi cię twój Odnowiciel**, a jak oblubieniec raduje się z oblubienicy, tak twój Bóg będzie się radował z ciebie” (Izaj. 62:1,5, BW).

W wierszu drugim czytamy o nadaniu nowego imienia Syjonowi.

„I wtedy wszystkie narody ujrzą sprawiedliwość, a wszyscy królowie twoją pochwalę. I będą cię nazywać twym **nowym imieniem**, które wypowiedzą usta samego Pana” (Izaj. 62:2, BWP).

Gdzie w Słowie Bożym możemy odnaleźć lud, któremu zostało nadane nowe imię?

„Kto przejdzie zwycięsko przez wszystkie próby, tego uczynię kolumną w świątyni Boga mojego i już nie wyjdzie na zewnątrz. I wypiszę na niej imię Boga mojego oraz nazwę miasta Boga mojego, **nowego Jeruzalem**, które zstępuje z nieba od Boga mojego i **moje własne nowe imię**” (Obj. 3:12, BWP).

„Nazwy/Imiona siedmiu kościołów/zborów mają symboliczne znaczenie dla

kościół w różnych okresach ery Chrześcijańskiej. Liczba siedem oznacza zupełność, kompletność; Jest również symbolicznym, że **owe siedem listów/poselstw do zborów rozciągają się i dotyczą też czasów końca**; te symboliczne imiona objawiają stan kościoła zarówno poszczególnych jego członków jak i całego zgromadzenia w różnych okresach historii świata” (E.G. White, *The Acts of the Apostles*, 585).

To Filadelfia, czyli kościół triumfujący zostanie zachowany w czasie trwogi: „Żeś zachował słowo cierpliwości mojej [skoro zachowałeś nakaz mojej wytrwałości, BT; Ponieważ usłuchałeś Mnie i wytrwałeś wiernie przy moich przykazaniach, BWP], ja też cię zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi [zachowam cię w godzinę próby, która przyjdzie na całą ziemię, by wypróbować wszystkich jej mieszkańców, BWP]” (Obj. 3:10, BG).

Można z tego wyciągnąć rozsądny wniosek, że jeśli Filadelfia, Nowe Jeruzalem, zostanie zachowana w czasie trwogi, która ma nadejść na cały świat, to znaczy, że istnieje ona w czasach końca!

144000 są tożsame z Filadelfią. 144000 mają wypisane imię Boga i Baranka na swych czołach (Obj. 14:1). Mają Ich charakter. Filadelfia również ma wypisane imię Boga, imię Nowego Jeruzalem (Ezech. 48:35) i nowe imię Chrystusa (Obj. 3:12). Filadelfia zostaje filarem w świątyni Boga, 144000 również jako jedyni wchodzi do świątyni Boga (Obj. 14:3). „Gdy chcieliśmy wejść do Świątyni, Jezus przemówił swym miłym głosem: ‘Tylko 144000 wejdą do tego miejsca’” (*Doświadczenia i widzenia*, str. 19).

Syjon, Filadelfia, Nowe Jeruzalem, 144000, pierwociny symbolizują Oblubienicę Baranka.

Jedynie Filadelfia i Smyrna nie otrzymały żadnej nagany – te zbory symbolizują lud końca, tych którzy żywo doczekają powrotu Jezusa (Filadelfia) i tych którzy staną się ostatnimi męczennikami za wiarę (Smyrna). Jedni i drudzy muszą dopełnić liczbę zbawionych. Cały wszechświat oczekuje objawienia się synów ludzkich, przez których Bóg zakończy okres bólu, cierpienia i grzechu (Rzym. 8:19-21; Mal. 2:15). Natomiast ci, którzy zginęli śmiercią męczeńską czekają na dopełnienie się liczby tych, którzy w czasie końca również mają ponieść męczeńską śmierć tak jak i oni (Obj. 6:11).

„Otóż wy przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej rzeszy aniołów, na uroczyste zebranie pierwородnych synów Bożych [do Kościoła pierwородnych, BT], których imiona są zapisane w niebie (pierwociny – Obj. 14:4), do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już osiągnęły swój cel [którzy osiągnęli doskonałość, BW]” (Hebr. 12:22-23, BWP).

Zbór Filadelfia, 144000 są resztką Oblubienicy (Niewiasty), są uwieńczeniem całego zbawczego dzieła Bożego. Jako ostatnie pokolenie, które okaże się Bogu wierne w najbardziej niesprzyjających warunkach, jakich świat jeszcze nie widział, stają się pierwocinami dla Boga i Baranka. To dzięki nim jako pierwocinom nastąpi zniwo – zmartwychwstanie sprawiedliwych, gdyż w starożytnym Izraelu bez złożenia pierwocin, nie mogły rozpocząć się zniwa.

Dziesięć panien z przypowieści Jezusa posnęło w oczekiwaniu na Oblubieńca. Wtem krzyk o północy budzi je. W takim razie kto wydaje ten krzyk, kto budzi 10 panien?

„A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! I kto odczuwa pragnienie, niech przyj-

dzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie” (Obj. 20:17, BT).

Pan Bóg dla zbawienia ludzi od zawsze posługiwał się swoimi wiernymi sługami. Oblubienicę stanowili stróże na Syjonie, prorocy, reformatorzy, ludzie którzy mieli szczególny kontakt z Bogiem, którzy osiągnęli swój cel i czekają w swych grobach na resztkę, ostatki, dopełnienie się liczby Oblubienicy i dopiero wówczas Oblubienica będzie przygotowana i wesele będzie mogło się rozpocząć (Obj. 19:7).

Również i dzisiaj to słudzy Boży (Oblubienica) zapraszają na ucztę Barankową. Wierni słudzy Boży będą Bogu służyć całą wieczność, oglądać stale Jego oblicze, a Jego imię będzie widniało na ich czołach (w ich charakterach) (Obj. 22:3-4).

Syjon - słudzy Boży – Filadelfia – 144000 – pierwociny, to Oblubienica Chrystusa. Syjon jest miastem żyjącego Boga. Syjon to Niebiańskie Jeruzalem. Syjon to towarzystwo niezliczonej rzeszy aniołów. Syjon to generalne zgromadzenie i kościół pierwородnych/pierwocin; Syjon jest zapisany/zarejestrowany w Niebie. Syjon składa się z ducha sprawiedliwych ludzi uczynionych doskonałymi.

144000 nie są związane z jakąkolwiek organizacją kościelną uznawaną przez dzisiejszy świat, są wolni i w tej wolności służą Bogu i ludziom. To na ich głos zbudzi się dziesięć panien, z których pięć okaże się niegodne zaproszenia na wesele Baranka.

„**W pobliżu domu oblubienicy czeka dziesięć młodych, biało ubranych panien.** Każda z nich ma zapaloną lampkę olejną i naczynie z olejem. Wszystkie z upragnieniem oczekują zjawienia się Oblubieńca. Ale Oblubieniec zwleka z przyjściem [przedłużający się czas od 1844 roku]. Mija godzina za godziną, czekające panny znużyły się i zasypiają. O północy słycać krzyk: ‘Oblubieniec się zbliża!

Wyjdźcie mu naprzeciw!’ Obudzone pan-ny nagle wstają na nogi. Widzą orszak kroczący z wesołą muzyką i jasno płoną-nymi pochodniami. **Słyszą głos Oblubienica i głos Oblubienicy**” (*E. G. White, Christ’s Object Lessons, 1900, 405, 406*).

Tego ostatniego zdania nie znajdziemy w żadnym polskim wydaniu „Przypowieści Chrystusa”. Czyżby to było tylko przeoczenie?! Widzimy więc wyraźnie, że to Oblubieniec i Oblubienica (144000) budzą 10 panien, które drzemią w kościele.

Dziesięć mądrych i głupich panien symbolizowanych jest również przez pszenicę i kąkol. Zauważmy jednak, że pierwociny zawsze były składane z jęczmienia, a nie z pszenicy. A więc mamy pszenicę, kąkol i jęczmień – mądre panny (gości weselnych), głupie panny i oblubienicę.

„Jęczmień był najwcześniejszym zbożem w Palestynie i na początku święta był już gotowy do zbioru. Kapłan potrząsał snopem tego zboża przed ołtarzem, jako uznanie i zgoda na to, że wszystko należy do Pana. Aż do momentu tej ceremonii, nie dokonywało się zbiorów (żniwa)” (*Patriarchs and Prophets, 539*).

Snop jęczmienia jako ofiara potrząsania symbolizował naszego powstałego z martwych Zbawiciela jako snop pierwocin, dzięki któremu nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych, a którzy częściowo już zmartwychwstali w czasie Jego ukrzyżowania i wyszli z grobów po Jego zmartwychwstaniu, aby zwiastować Jego chwałę. Ofiara ta była też uznaniem faktu, że oni wszyscy należą do Niego. Jednym z symboli ofiary potrząsania, tego najwcześniejszego zboża, był również symbol pierwociny, czyli „jęczmiennej” oblubienicy z Obj. 14:4, która również musi zostać złożona zanim nastąpi pełne zmartwychwstanie sprawiedliwych, gdyż 144000 (resztką oblubienicy) odtworzy

dokładnie życie Jezusa Chrystusa w najciemniejszym okresie historii tej ziemi i zostanie złożona jako pierwociny dla Boga i Baranka. Nie dozna jedynie fizycznej śmierci, aczkolwiek będzie na nią gotowa – na wieczne odłączenie od oblicza Bożego dla zmartwychwstania sprawiedliwych.

Co ciekawe, gleba dla jęczmienia nie musiała być żyzna, mogła być sucha i piaszczysta. Zborze to wytrzymało suszę i upały. W żniwa najpierw ścinano jęczmień, przed świętem paschy, a pszenicę miesiąc później. 144000 jako jęczmienne pierwociny wytrwają w czasie najciemniejszego okresu w historii tej ziemi i wyjdą zwycięsko z ucisku jaki nawiedzi wszystkich mieszkańców ziemi.

Podobnie, zbiór/żniwo dusz nie nastąpi wcześniej zanim oblubienica się nie przygotuje (Obj. 19:7). Najpierw musi być gotowa Oblubienica, ponieważ to ona otrzymuje Późny Deszcz. To jej głos i głos Boga budzi 10 panien w Głośnym Krzyku, Krzyku o Północy (Mat. 25:6). A następnie dają światu ostatnie ostrzeżenie przed ich zagładą.

Kiedy Jezus nakarmił 5-cio tysięczny tłum dwoma bochenkami jęczmiennego chleba i dwiema rybkami, zebrano potem jeszcze 12 koszy okruszków - 12 koszy **resztek/resztki**. Te 12 koszy symbolizuje jęczmienną oblubienicę z 12-stu pokoleń składającą się na 144000. Kawalki/resztki ryb symbolizują resztkę/oblubienicę jako rybaków ludzi, tak jak uczniowie byli oblubienicą i zarazem rybakami ludzi.

Najpierw więc zebrany zostanie jęczmień jako pierwociny, okres przed paschą symbolizowany jest powrotem Jezusa, a w czasie Jego powrotu nastąpi zbiór/żniwo pszenicy – zmartwychwstanie sprawiedliwych. Kąkolu nie pozwolono nam wyrwać zanim nie nadejdą żniwa. Podobnie nie mamy już dzisiaj dzielić ludzi na mądre

i głupie panny. Krzyk o północy to objawi. Poza tym kąkol jak i głupie panny symbolizują raczej ludzi nieszczerych w swym duchowym życiu, aniżeli jawnych grzeszników i przeciwników Boga, i trudno jest komukolwiek z nas osądzać motywy ich postępowania. Natomiast inną kategorią ludzi są ci, którzy symbolizowani są przez ciernie/chwasty/osty, od tej kategorii ludzi mamy trzymać się jak najdalej, wręcz odłączyć się od tych, którzy są sługami szatana w celu deptania ludu Bożego, osłabiania jego wiary i ograbiania go z duchowości oraz kuszenia ich powabami tego świata.

Nie sposób w jednym artykule odnieść się do wszystkich Prawd Słowa Bożego odnoszących się do czasu końca i ostatniego pokolenia wiernego Bogu. Dlatego w kolejnych wydaniach *Filadelfii* będziemy kontynuowali tematy związane z czasem końca i naszego praktycznego przygotowania się na ostatnie wydarzenia, które w najbliższych latach nastąpią. Tym artykułem chciałem pobudzić Was drodzy Przyjaciele do gorliwego studiowania Słowa Bożego, gdyż jest to Skarbiec bez dna, z którego możemy bez końca wydobywać Prawdy darzące życiem, pokojem, miłością, poznaniem i sprawiedliwością Bożą.

Piotr Paweł Maciejewski



Laodycejski sen

"Aniołowi Kościoła w Laodycei napisz: To mówi Amen, Świadek wierny i prawdomówny, Początek stworzenia Bożego: Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chce cię wyrzucić z mych ust. Ty bowiem mówisz: Jestem bogaty, i wzbogaciłem się, i niczego mi nie potrzeba, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi. Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się obłócił, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twoich oczu, byś widział. Ja wszystkich, których kocham, karzę, i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się! Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli kto postyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie. Kto ma uszy, niechaj postyszy, co mówi Duch do Kościołów" (Obj. 3:14-22, B.C.).

Stan Kościoła określa się jako Laodycejski. Słyszymy często z za kazalnic zborowych niebezpieczne zdania, że „jesteśmy Laodyceą”. Ale czy wypowiadając takie zdania zdajemy sobie sprawę z tego co mówimy i czym tak naprawdę jest ten Laodycejski sen?

List do zboru w Laodycei

14. A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Ps. 89, 37

Przyp. 8, 22 Jan 1, 3 Kol. 1, 15

15. Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! Obj. 2, 2 Rzym. 12, 11

16. A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust moich.

17. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły,

IV Mojż. 12, 8 I Kor. 3, 8; 4, 8

18. Radzę ci, abyś nabył u mnie złotą w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe aby nie wystąpiła na jaw haniebr

Pomyślmy logicznie, skoro z prorocत्व wynika, iż nie będzie już ósmego, kolejnego zinstytucjonalizowanego zboru/kościół utworzonego przez ludzi szukających Boga, a my umiejscawiamy siebie w siódmym zborze nazywając siebie Laodyceą, co oznacza, że nie jesteśmy ani zimni, ani gorący, ale już osądzeni, jako letni, skoro mówimy o sobie, że jesteśmy nadzy, godni litości, ślepi, nieszczęśni, a zarazem, że jesteśmy bogaci, i że niczego nam nie potrzeba, to pozostanie w takim stanie, czyli w tym siódmym zborze nie daje nam żadnych szans ani nadziei na to by powrócić z naszym Panem i Zbawicielem na obłokach Nieba do domu Ojca.

Laodycea ma się upamiętać, nawrócić, ma być gorliwa, ma nabyć maści na oczy, oblec się w szaty białe, ale czy wtedy nadal pozostanie Laodyceą? Kiedy Laodycejczyk stanie się gorący to jakie imię wówczas otrzyma skoro nie ma już kolejnego zboru? Wiemy przecież, że stan tych co żywo doczekają przyścia Pana musi być bez skazy, bez zmayı i bez nagany. Na pewno nie jest to stan Laodycei. W takim razie skoro nie ma ósmego zboru, to który zbór opisany jest jako ten bez skazy i bez zmayı z owych siedmiu? Trzeba nam się nawrócić i poszukać takich zborów, które odpowiadają potrzebom dzisiejszego czasu. A są tylko dwa takie zbory w księdze

Objawienia, które są bez skazy, zmały i nie otrzymały żadnej nagany, a są nimi Smyrna i Filadelfia. Niebezpieczeństwem jest tworzenie jakichkolwiek odłamów, grup i poszukiwanie ludzkich rozwiązań dla ustanowienia zboru czasu końca.

Wyjście z Laodycejskiej drzemki to wybudzenie się z życiowego marazmu i wzięcie największej odpowiedzialności za życie drugiego człowieka, bliźniego, aż do gotowości oddania własnego życia wiecznego za dusze innych ludzi i to nie tylko tych nam najbliższych.

A sformułowanie „życiowy marazm” nie oznacza w tym kontekście wcale spania całymi dniami na kanapie, czy typowe lenistwo. „Marazmem życia” może być zaangażowane i aktywne życie nawet to religijne, jeśli prowadzone jest na własną rękę, pod własne dyktando i z niezbadanych i nieznanych sobie motywów, niekoniecznie tych Bożych.

Wybudzanie z Laodycejskiego snu oznacza naszą wewnętrzną zgodę na szczere zawołanie do Boga i prośbę wyrażoną w słowach: „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, Doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady, A prowadź mnie drogą odwieczną!” (Ps. 139:23-24, BT) „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca; i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę. Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania. Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczony we wszystkim, po

dobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4:12-15, BT).

Wszystko idzie gładko dopóki sami możemy kierować naszym własnym życiem, ale gdy zaczyna się w nim objawiać Boży porządek Ewangelii i stajemy się sługami jedni drugich w określonym porządku, czyli kiedy Bóg Ojciec pragnie przywrócić nam nasze głowy: „A chcę, abyście wiedzieli, że **głową** każdego męża jest Chrystus, a **głową** żony mąż, a **głową** Chrystusa Bóg” (1Kor. 11:3, BW), okazuje się, że zaczynamy objawiać ducha Laodycei - stajemy się godnymi pożałowania duchowymi nędzarami i biedakami, a to oznacza, że zapadamy w Laodycejski sen. „Dlatego powiedziano: „Obudź się, który śpisz, I powstań z martwych, A zajaśnieje ci Chrystus. Baczcie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako **mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska. I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązołość, ale bądźcie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ulegając jedni drugim w **bojaźni Chrystusowej**”.**

(Efez. 5:14-21, BW). Co znamienne, kolejne wersety w tym liście mówią o uległości żon wobec mężów i Miłości mężów do żon. Potwierdzając tylko powyżej napisane myśli, że obudzić się oznacza żyć wiarą i wykonywać dobre uczynki **w określonym Bożym porządku**, co w szczególności dotyczy rodzin, a o czym mówi poselstwo trzeciego Eliasza na czas końca. Przeczytajmy te kolejne wersety:

„Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego

jest Zbawicielem. Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo” (Efez. 5:22-26, BW).

Wybudzenie z Laodycejskiego snu oznacza w praktyce, że nie żyjesz już dla samego siebie, więc w niczym nie szukasz własnych korzyści, nie masz własnych planów i nic co Bóg stawia na twojej drodze życia nie jest dla Ciebie rozczarowaniem. Godzisz się na podjęcie pracy jak i na jej brak, dziękujesz za codzienny chleb na stole jak i za głód, tak samo dobrze znosisz radość jak i smutek.

Ostatnio pewna siostra mająca upośledzone dziecko powiedziała mi, że odebrano jej zasitek opiekuńczy. Takie uszczuplenie jej domowego budżetu jest dużą stratą. Miała ona wybór, albo utyskiwać i narzekać na niedoskonałość naszych socjalnych instytucji i natychmiast sama od siebie zacząć pisać odwołania, albo iść w pokorze na kolana dziękując Bogu za kolejne życiowe doświadczenie, które ma przecież na celu zbudowanie jej wiary i poprosić Go o wytłumaczenie tej sytuacji, o której On już wiedział, że nastąpi i którą dopuścił, i prosić o Jego rozwiązanie. A Jego rozwiązaniem może być zarówno pisanie odwołania i np. cofnięcie urzędniczej decyzji, albo zgoda na ograniczenie środków do życia.

Kolejnym przykładem wybudzenia z Laodycejskiego snu jest nasza troska o potrzeby innych ludzi i stawianie ich przed naszymi własnymi. Nie chodzisz spać wieczorem wtedy kiedy ty tego chcesz; nie jesz o tych porach jakie sam byś sobie ustanowił, ale ochotnie działasz w zgodzie wobec potrzeb innych ludzi, dzieląc się z nimi własnym chlebem, czasem któ-

rego tobie brakuje, używając pieniędzy, których sam masz niewiele i wydatkując siły, której i tobie brak. Wie o tym pewnie każda matka, kiedy rodzi się jej maleństwo, że nie dysponuje ona już własnym czasem, ani snem, ani ciałem (np. porami własnego posiłku). „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, sam się przepasywałeś i chodziłeś, dokąd chciałeś; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a kto inny cię przepasze i **poprowadzi**, dokąd nie chcesz” (Jan 21:18, BT). Wydawałoby się, że jest to opis ludzi zaangażowanych np. w działania charytatywne lub zborowe, ale jeśli nie towarzyszy temu samozaparcie, aż do oddania własnej ostatniej kromki chleba w ciszy i bez ludzkiego aplauzu i pochwały, to bądźmy pewni, że nie działamy zgodnie z Jego wolą.

Ze zdumieniem czytam w książce „Życie i działalność Ellen Gould White”, że ta która napisała również „Chrześcijański Dom” i dawała tam rady innym niewiastom jak roztoczyć Bożą opiekę nad swoimi maleństwami w początkowych latach ich życia, sama musiała oddać swojego pierwotnego syna na 5 lat pod opiekę innego braterstwa, aby móc spełniać inną posługę Bożą. Postawa tej Bożej niewiasty jest dla mnie źródłem ciągłej pomocy w bezwarunkowym poddawaniu się Bogu. **Pokorna zgoda na wykonywanie działań i poleceń Bożych niezgodnych z naszymi wyobrażeniami jest jednym z przejawów wybudzenia się z Laodycejskiego snu. Natomiast objawianie ducha rozczarowania i szemrania oddala nas od Źródła Miłości. Od dziś zwróćmy uwagę jak formułujemy zdania i jak reagujemy w przeciwnościach losu i w sytuacjach, których nie rozumiemy.**

Trzecim takim przejawem wybudzenia jest dobrowolne poddanie się i uczestniczenie w „wybudzaniu” innych dostosow-

wując się do ich tempa i potrzeb, a zapominając przy tym o sobie. Przykładem dla nas tutaj jest Mojżesz, który dobrowolnie poniósł konsekwencje niewiary i buntu ze strony ludu Bożego i wraz z nim powrócił na pustynię by im pomagać, służyć i prowadzić ich przez 40 lat.

Pan Bóg przed grzechem dał człowiekowi do pielęgnacji rajski ogród, po grzechu natomiast w trudzie i znoju miał on uprawiać ziemię. Tylko ten, kto sam zmagał się z przekopywaniem ziemi, wybieraniem perzu, sadzeniem, okopywaniem, podcinaniem gałęzi wie jak żmudną i uczącą cierpliwości jest ta praca i jak bardzo różni się od pójścia do sklepu i poproszenia o kilogram truskawek i główkę kapusty! Społeczeństwo konsumpcyjne nie zna trudu jaki towarzyszy **stwarzaniu**, społeczeństwo konsumpcyjne chce kupić za swoje pieniądze gotowy produkt. Rodzice pragną odebrać ze szkoły wychowane i grzeczne dzieci. Wybudzanie ze stanu Laodycei to pozwolenie Bogu na zajrzenie w takie zakamarki naszej duszy, które są chrome, ułomne, w te zakamarki, które wolą „iść do sklepu i kupić gotowy produkt” zamiast doświadczyć Boga i nauczyć się prowadzić ku Niemu innych. Kiedy na przykład sami bierzemy udział w rozbieraniu domu, zamiast płacić za to innym, kiedy sami skuwamy stare tynki, by móc postawić nowy dom, wtedy doświadczamy jak Mojżesz czy Dawid procesu **pasienia baranków i owieczek** i uczenia się w tym procesie postępowania potem z ludźmi.

„Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć. Nikomu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszelkie inne w tym słowie się

streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bliźniemu złego nie wyrządza; wypełnieniem więc zakonu jest miłość. A to czyście, wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, **abyście się ze snu obudzili**, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Postępujmy przystojnie jak za dnia, nie w biesiadach i **pijaństwach**, nie w **rozpustach** i rozwiązłości, nie w swarach i zazdrości; ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie czyńcie starania o ciało, by zaspokajać pożądliwości” (Rzym. 13:11-14, BW).

Tą wspomnianą w wersecie 13 **rozpustą** czy **pijaństwem** nie musi być fizyczny alkohol - upijamy się zawsze, kiedy wybieramy łatwiejszą drogę niż tę, którą wybrał dla nas Chrystus. Upijamy się, gdy nie bierzemy krzyża, jaki On na nas chce nałożyć.

„**Przeto nie śpijmy jak inni**, lecz czuwajmy i **bądźmy trzeźwi**. Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają. My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancerz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia. Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, (...) **Dlatego napominajcie się nawzajem i budujcie jeden drugiego, co też czynicie. A prosimy was, bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przelożonymi waszymi w Panu i napominają was; Szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy.** Zachowujcie pokój między sobą. **Wzywamy was też, bracia, napominajcie niesfornych, pocieszajcie bojaźliwych, podtrzymujcie słabych, bądźcie wielkoduszni wobec wszystkich.**

Bacicie, ażeby nikt nikomu złem za złe nie oddawał, ale starajcie się czynić dobro sobie nawzajem i wszystkim. Zawsze się radujcie. Bez przystanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was. Ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie. A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona” (1 Tes. 5:6-24, BW).

Mamy darzyć uznaniem tych, którzy wśród nas pracują, są naszymi przełożonymi i napominają nas - mamy ich szanować dla ich pracy, bo robią to z woli Boga ku naszemu ratowaniu! A wobec siebie nawzajem mamy być stróżami i wsparciem!

Przytoczę teraz fragment z książki „Powrót do Edenu”.

„Kiedy piszemy lub mówimy o zwykłym życiu w Jezusie Chrystusie, to przeważnie ludzi to drażni, gdyż bardziej umiłowali grzech niż sprawiedliwość i nie chcą, aby ich sumienia zostały poruszone, **gdyż przecież tak wygodnie żyje się w uśpieniu.** „Lecz co poczniecie, gdy to się skończy [gdy nadejdzie koniec?, BWP]” (Jer. 5:31, BW). Co poczniecie, **gdy obudzicie się ze snu letniości,** a będzie już za późno na jakiegokolwiek zmiany? Takie podejście jest efektem nauczania fałszywej ewangelii przez tych, którzy mieli stać na straży Prawdy i świętości.

„**Dziś,** jeśli głos jego usłyszycie, **nie zatawardzajcie** serc waszych [**nie zamykajcie** serc waszych, BWP; **nie znieczulajcie** serc waszych, BP]” (Hebr. 3:7, BW).

Znieczulone serce niczego nie czuje, zamknięte niczego nie otrzymuje, zatwar-

działe niczego nie potrzebuje. Jakież to smutny stan.

„**Opamiętajcie się nareszcie i nie grzeszcie** [Ocućcież się ku sprawiedliwości, BG; Ocknijcie się naprawdę i przestańcie grzeszyć! BWP; **Weźcie się mocno w karby** i nie grzeszcie! BP; **Wytrzeźwicie rzetelnie** i nie grzeszcie, SK]; albowiem niektórzy nie znają Boga [bo niektórzy z was **nic o Bogu nie wiedzą**, SK; **nie mają bowiem wiedzy Bożej**, BP]; dla zawstydzenia waszego to mówię [**Mówię to po to, abyście się zawstydzili**, BP]” (1 Kor. 15:34, BW).

Ten kto otrzeźwieje, kto weźmie się w karby, kto się opamięta i ocuci, ten doświadczy mocy Bożej ku osiągnięciu sprawiedliwego i świętego życia. Tylko wówczas będzie zdolny do założenia rodziny i doprowadzenia jej do bram wieczności. Tylko wówczas będzie zdolny do wychowania pokolenia, przez które Pan Bóg dokona demonstracji Swej mocy, objawi w pełni Swój święty i pełen miłości charakter oraz dokona takiego samego dzieła, jakiego dokonał w życiu Swego Syna. Każdy z nas w Jezusie Chrystusie może tak samo żyć jak On, jeżeli tylko takiego dokona wyboru” (*Powrót do Edenu*, str. 177).

Kolejnym przejawem wybudzania się z laodycejskiego snu to pozbycie się egoizmu i samolubstwa i życie życiem Jezusa Chrystusa w dziele ratowania innych.

„Wszyscy pracujący dla dobra bliźnich doznają wspomnienia od Wielkiego Pasterza; będą mogli czerpać ze źródła życia, znajdując tu pełne zadowolenie. Nikt z tych ludzi nie zatęskni za podniecającymi rozrywkami i nie zapragnie ciągłych zmian w życiu. Głównym przedmiotem zainteresowania stanie się ratowanie dusz bliskich upadkowi, a w takich warunkach i stosunki społeczne nabiorą właściwego sensu. Miłość Zbawiciela będzie wówczas jednoczyła wszystkie serca.

Gdy uświadomimy sobie, że jesteśmy współpracownikami Boga, odrzucimy obojętność, z jaką przyjmowaliśmy Jego obietnice; rozgrzeją one w naszych sercach i zabrzmia w naszych ustach. Gdy Bóg powołał Mojżesza do sprawowania pieczy nad ciemnym, niezdiscyplinowanym i buntowniczym narodem dał mu przyrzeczenie: „Oblicze moje pójdzie przed Tobą, a dam ci odpocznienie”. I rzekł poza tym: „Oto będę z tobą” (2Mojż. 33:14; 3:12). Obietnica ta pozostaje w mocy po wszystkie czasy dla tych, którzy w imieniu Chrystusa pracują dla nieszczęśliwych i cierpiących. Miłość do ludzi jest ziemskim odbiciem naszej miłości do Boga. Bóg chwały przyszedł na ziemię po to, aby nam tę miłość zaszczeplił i aby z nas uczynił jedną rodzinę. I gdy zostaną spełnione Jego pożegnalne słowa: ‘Toć jest przykazanie moje abyście się społecznie miłowali, jako i ja was umiłowalem’ (Jan 15:12), gdy umiłowujemy świat tak jak On go umiłowal wówczas misja Chrystusa zostanie dla nas skończona. Staniemy się godni nieba, gdyż nosimy niebo w naszych sercach. Lecz napisane jest: ‘W dniu sądu ostatecznego wszyscy, którzy nie pracowali dla Chrystusa, którzy szli przez życie myśląc wyłącznie o sobie, i troszcząc się wyłącznie o swoje sprawy, umieszczeni zostaną przez wielkiego Sędziego wśród tych, którzy czynili źle i na równi zostaną z nimi potępieni. Na każdego włożono jakąś odpowiedzialność, a Najwyższy Pasterz zapyta każdego: ‘Gdzie jest trzoda, tobie powierzona, wspaniałe twoje stado?’ (Jer. 13:20-21) Co powiesz na to?’” (*Życie Jezusa, str. 506*)

Ostatnio Pan Bóg połączył moje ścieżki z życiem dwóch matek, które mają jedynaków. Jakże odmienne są obie te kobiety. Obie są katoliczkami żyjącymi w świecie, ale jedna z nich jest zdecydowa-

nie bardziej świadoma i otwarta na działanie Ducha Bożego, choć wierna jest katolickiemu światopoglądowi, bo być może innego jeszcze nie zna, albo jest na etapie poznawania. Jednakże bardzo świadomie troszczy się ona o życie swojego syna dbając o jego zdrową, pełną owoców i zdrowych produktów dietę; jest samotną matką i ciężko pracuje, by zapewnić synowi lekcje angielskiego; zawsze pyta i pomaga mu w odrabianiu zadań domowych, jeśli jest taka potrzeba; dba o jego dobre wychowanie w postaci mądrych rad i napomnień. Kiedy wychodzi z domu do pracy pozostawiając go mojej opiece, jej pełne miłości spojrzenie i troska wyrażona w podziękowaniu mnie za pomoc w angielskim mówi mi jak wspaniałą jest Matką. Jej działania nie mają na celu za wszelką cenę ustawienie syna w dzisiejszym świecie, aby mu się dobrze powodziło, ale takie wychowanie go, by był uczciwym i sprawiedliwym człowiekiem. Zawsze gdy przychodzę na kolejną lekcję języka angielskiego czeka na mnie piękna szklaneczka z czystą, niegazowaną wodą mineralną i miseczka pełna owoców... i one są jak prezent od Pana Boga, bo często jestem tam akurat w porze drugiego posiłku i ten dom mnie posila owocem i nauką jaką być Matką.

Druga natomiast z tych Matek, choć **również przejęta troską o syna jedynaka** przejawia to w zupełnie inny sposób. Pewnie dlatego, że sama jeszcze wielu kwestii nie rozumie i nie czuje (jak to my kobiety nazywamy) i popełnia ogromne błędy wychowawcze i społeczne pokazując swojej rodzinie, znajomym i świadkom niebieskim zafalszowany obraz matki i żony. Przede wszystkim pali papierosy i to wbrew woli męża. Pędzi przez życie za kierownicą samochodu uprawiając filmowy zawód, robiąc doktorat, nie mając czasu ugotować pożywne go pokarmu,

posprzątać mieszkania. Nagrodą dla syna za jej ciągłą nieobecność lub niecierpliwość są wycieczki do kina, na snowboard lub na basen, tymczasem Pan Bóg w swej przezorności powierzając mi tę kobietę, wskazuje na ciekawą rzecz - otóż jej syn jest mądrzejszy od matki i kiedy ta chciała zapisać go na judo lub jakiś inny z tych sportów, chłopiec wcale tego nie pragnie. W ogóle mam wrażenie, że mąż i syn kochają swoją żonę i matkę, ale tak naprawdę pragnęliby w domu Prawdziwej Mamy w sukience i okryciu łagodności, aniżeli pół kobiety, pół mężczyzny na motorze. Ona również jest katoliczką tak jak wspomniana powyżej samotna Mama i również ciężko pracuje by móc zapewnić rodzinie byt, synowi lekcje języka angielskiego i dobre wykształcenie, ale w jej działaniu jest ogromne wahanie pomiędzy wyborem uczciwości, sprawiedliwości, poświęcenia swoich ambicji dla dobra dziecka czy domu, a po prostu wyborem łatwego, przyjemnego życia i ustawienia syna, by mu się w życiu dobrze powodziło.

Czy jako rodzice jesteśmy gotowi wykonać pokornie wszelkie polecenia Boże, przede wszystkim te wypływające z ust naszych „głów”, a więc mężów, pracodawców, aby ratować dla wieczności nasze dzieci? Czy jesteśmy gotowi na przeżycie i trwanie w wierze pomimo trudów i rozczarowań jakie nierzadko niesie za sobą wzięcie krzyża Chrystusowego na siebie? Dla pełnego obrazu Pan Bóg dał mi też ogromny kontrast w fizycznym odbiorze obu tych kobiet, Mama troskliwa jest blondynką, jej mieszkanie jest jasne i pełne światła. Owszem jest w nim pewien aspekt do uporządkowania, bo jak wspomniałam tę Mamę czeka największa próba życia jaką będzie przyjęcie Prawdziwej Ewangelii i przyjęcie Jezusa Chrystusa, tego, który dał nam Sabat, aby mo-

gła dalej ratować swego synka dla Ojca Niebieskiego i wieczności. Druga z tych kobiet jest farbowaną brunetką, o czarno pomalowanych oczach i karminowych paznokciach, u której w kuchni znajduje się barek z alkoholami, a salon jest w kolorze czerwonym. Ona również będzie musiała podjąć w swoim życiu decyzję... i wiem oraz mam pełną świadomość, choć cały czas proszę Boga o pogłębianie jej, że moja rola w dziele pomocy tym niewiastom co do podjęcia zdecydowanej postawy i wyjścia z Babilonu poglądów i Egiptu niewiary, przeciwstawienia się rodzinie i środowisku, by nie przyjąć znamienia bestii - jest przeogromna. Kiedy dojdzie do Wielkiego Boju – moja dzisiejsza postawa wobec obu tych kobiet będzie miała decydujący wpływ. Czy my wszyscy wierzący, ci dla których czas łaski kończy się o wiele wcześniej mamy taką świadomość odpowiedzialności za życie wieczne tych, którzy znajdują się obok nas? Naszych dzieci, mężów, żony, matki, ojców, siostry i braci??? Jeden zły gest, jedno źle wypowiedziane Słowo, jeden niewykonany według woli Bożej czyn może odebrać życie wieczne komuś kto był nam powierzony. Dlatego dajmy się obudzić! Pozwólmy Bogu działać w naszym życiu, rezygnując z naszych praw, ambicji, planów, ulubionych pokarmów, gazet, TV, radia, fałszywych poglądów na naturę Boga, spotkań religijnych, na których nie ma Boga.

Prośmy Boga o wielką Mądrość jak pomagać innym gdyż każdy przypadek jest indywidualny - jedyne co ma je łączyć to Duch Bożej Miłości i troski oraz walki o dusze WSZYSTKICH ludzi, ale metody i sposoby trzeba dostosować do indywidualnych okoliczności. Stąd wielkie wrażenie odcisnął ostatnio na moim umyśle fragment Ducha Proroctwa przeczytany w książce „Co mam uczynić,

aby odziedziczyć żywot wieczny?”

„Niebiański Nauczyciel znosi cierpliwie błądzących w ich największym stanie zepsucia i deprawacji. Jego Miłość nigdy nie ziębnie; Jego wysiłki by ich zdobyć nigdy nie słabną. Z wyciągniętymi ramionami cały czas oczekuje błądzących, zbuntowanych, a nawet tych w stanie odstępstwa. Jego serce jest wzruszone bezradnością małego dziecka, które zostało źle potraktowane. Wołanie cierpiącej ludzkości nigdy nie dochodzi do Jego uszu na próżno. Choć wszyscy są drogocenni w Jego oczach, to gruboskórni, nadąsani, posepni i uparci przyciągają najwięcej Jego współczucia i miłości, gdyż On idzie za nimi śladem przyczyny i skutku. Ten, który najłatwiej jest kuszony przez szatana i ma największe inklinacje do tego, by błądzić jest przedmiotem Jego specjalnej troski” ED 294 (*Co mam uczynić, aby odziedziczyć żywot wieczny, str. 99*).

Jest to kolejny objaw wybudzenia z laodycejskiego snu, kiedy uczysz się Prawdziwie Miłować błądzących, zbuntowanych, a nawet tych w stanie odstępstwa, i w każdej chwili dnia wiesz jak masz z nimi postępować i jakie zachowanie i reakcje im objawiać, aby jeszcze ciągle ich ratować, wyciągać z otchłani, która chce się nad nimi zamknąć. Jakie to smutne. Gdybyśmy tak mogli zobaczyć z dystansu jak ogromne tłumy ciągną na zatracenie, to o ileż łatwiej byłoby nam rezygnować z siebie i swoich planów, aby tylko być współpracownikiem Boga w ich ratowaniu.

Kolejnym objawem wybudzenia z laodycejskiego snu jest wiara. Wiara i zaufanie tak wielkie i silne, że gdy usłyszę głos: „wstań i idź”, to faktycznie wstaję i idę w mocy Boga. Ostatnio szczególnie doświadczam tego na sobie, jako żonie gdy mój mąż prosi mnie o wykonanie jego poleceń. Czasem tak bardzo

nie rozumiem intencji jego poleceń, że boję się o ich zasadność, ale tak jak Sara pokładałam nadzieję i **wiarę** w Bogu i jestem uległa mężowi swemu. Poznaję w ten sposób zupełnie nowe doświadczenia i zdobywam wiarę, bo doświadczam działania Żywego Boga w moim życiu.

Obserwuję ostatnio nas kobiety, szczególnie te wierzące, często samotne, będące same dla siebie głową, często uważające, że potrafimy zrobić dla Pana Jezusa wszystko o co nas w każdej porze dnia poprosi... ale tak jak pisałam powyżej, gdy przychodzi do konfrontacji z naszą Głową, czyli mężem lub ustanowionym nad nami pracodawcą, opiekunem w postaci ojca, przyjaciela czy pierworodnego syna i mamy wykonać ich polecenie, które nas niepokoi lub uważamy, że zniewala z różnych przyczyn, to wtedy okazujemy ducha samowoli, dumy, nieprzejednanej, upartej ambicji i braku zaufania. Tymczasem przypomnijmy sobie dawaną nam za przykład Sarę, która będąc posłuszną mężowi swemu jak Panu pokornie poszła dwukrotnie na dwór faraona i nawet zgodziła się skłamać mówiąc tak jak nakazał jej mąż, że jest tylko jego siostrą. Jej wielkie zaufanie do Boga zostało sownie przez Niego nagrodzone gdyż nie tylko, że nic jej się tam nie stało, ale jeszcze wyszli ubogaceni materialnie. Pragnę temu tematowi: uległości i poddaniu naszym Głowom w różnych aspektach i dziedzinach życia poświęcić więcej miejsca w kolejnych numerach *Filadelfii*.

„Jeżeli gdy biegleś z pieszymi, zmęczyło cię to, jakże pójdziesz w zawody z rumakami? A jeżeli w kraju spokojnym nie czujesz się bezpieczny, cóż poczniesz w zaroślach Jordanu?” (Jer. 12:5, BW) Ten tekst przeczytałam rozmyślając właśnie o darzeniu zaufaniem męża, czy pracodawcy, gdy wymagają byśmy wykonały coś co nie jest dla nas wygodne, wedle naszego

zrozumienia, czy nawet bezpieczne, a o czym wręcz wiemy, że może nam zaszkodzić. Jak tu iść w zawody z rumakami lub w zarośla Jordanu, skoro już chodzenie z pieszymi wydaje się nam trudne i uciążliwe. Jak niewiele z nas wykonuje to co bezpieczne, a więc podaje w domu pożywny Boży pokarm, ubiera się zgodnie z reformą zdrowia... a co tu dopiero mówić o aktach wiary, które pozornie wydają nam się sprzeczne z Duchem Ewangelii, a jednak pochodzą z ust ustanowionych nad nami Głównych, a więc w świetle Słowa Bożego są Jego poleceniem i Głosem dla nas! Wtedy dopiero idziemy w zawody z rumakami lub w zarośla Jordanu. Już dziś błagajmy Boga, by nas wybudził z tego zwiędzionego snu tradycyjnego wychowania i stereotypowego złego myślenia o naszych mężach i błagajmy Boga o doświadczenia, byśmy mogły doświadczać i pogłębiać naszą wiarę. Tak samo i mężczyźni, jako że **ten artykuł** nie jest kierowany tylko do kobiet, tak samo powinni zbadać swoje serca czy i oni są gotowi na zawody z rumakami i wejście w zarośla Jordanu. Ale nie naszą kobiecą sprawą jest rozmyślanie o tym w taki sposób, który prowadzi do rozdwojenia małżeństwa, a już rozliczanie męża czy przełożonego z jego/jej błędów wobec nas jest wyjściem poza nasze kompetencje - my możemy jedynie powierzać Bogu nasze domowe troski i zostawiać Jemu sposób i czas rozwiązania.

„I wrócił do uczniów, i **zastał ich śpiących**, i mówił do Piotra: **Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?** Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Znowu po raz drugi odszedł i modlił się, mówiąc: Ojcze mój, jeśli nie może mnie ten kielich minąć, żebym go pił, niech się stanie wola twoja. I przyszedł znowu, i **zastał ich**



śpiących, albowiem oczy ich były obciążone. I zostawił ich, znowu odszedł i modlił się po raz trzeci tymi samymi słowami. Wtedy przyszedł do uczniów i mówił do nich: **Śpijcie dalej i odpoczywajcie**, oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy; oto się zbliża ten, który mnie wyda” (Mat. 26:40-46, BW).

Wybudzenie się z Laodycejskiego Snu to branie udziału w trosce i walce Jezusa w dziele ratowania nas ludzi, abyśmy mogli dla Niego żyć. „Jakże beznadziejna wydawała się wina i niewdzięczność ludzi! Szatan w najbardziej bezwzględnych słowach przedstawiał Odkupicielowi Jego sytuację, mówiąc: ‘Ludzie najlepiej sytuowani pod względem materialnym i duchowym odrzucili Cię jako fundament, ośrodek i pieczęć wszelkiej obietnicy danej wybranemu narodowi [jakże wiele członków KADS zostanie pociągniętych do odpowiedzialności za swoje szafarstwo nad powierzonymi sobie środkami materialnymi; ci z kolei, którzy tylko utyskują i usprawiedliwiają swój Laodycejski stan obwiniając za to Ojca, że nie daje im odpowiednich środków też będą musieli zdać sprawę czy mówią Prawdę, czy czasem nie kryją w sercu lenistwa, pożądlivości, lub samowoli w szafowaniu środkami i dlatego nie otrzymują więcej]’. A ponadto ci ludzie pragną Cię zniszczyć. Jeden z twych własnych uczniów, który słuchał twych

nauk i który był jednym z najczynniejszych w pracy dla kościoła zdradzi cię. Jeden z najgorliwszych twych wyznawców zaprze się Ciebie. Wszyscy Cię opuszczą. Cała istota Chrystusa wzdragała się na te myśli, bowiem żal przeszywał Jego duszę, iż ci wszyscy, których miłował i usiłował zbawić, udzielą poparcia intrygom szatana. Jego dusza była poddana straszliwej walce, a miarą tejże walki była wina Jego narodu, wina Jego osobistych oskarżycieli i zdrajców, a także wina świata pograżonego w podłości. Grzechy ludzkie nieznośnie zaciążyły na losach Chrystusa, bowiem gniew Boży przeciwko grzechowi miał zmiążyć Jego życie. Spójrzmy jednak na Niego, rozmyślającego nad ceną, która miała być zapłatą za ludzką duszę. W Swej rozpaczy Jezus przyłgnał do zimnej ziemi, jakby chcąc uchronić się przed dalszym oderwaniem Go od Ojca. Nocna rosa spadła na Jego rozpostartą postać, lecz On tego nie czuł. Z pobladłych Jego ust zrywa się modlitwa: ‘ojcze mój jeśli można, oddał ten kielich ode mnie’, lecz w ślad za tym dodaje: ‘wszakże nie co ja chcę, ale co Ty’. Serce ludzkie pragnie współczucia w swym cierpieniu i to pragnienie odczuwał Jezus całym swym jestestwem. W chwilach największej męki duchowej przyszedł do uczniów z gorącym życzeniem usłyszenia kilku słów pocieszenia od ludzi, których tak często błogosławił, pokrzepiał i chronił przed zmartwieniem i rozterką. Ten, który stale znajdował słowa współczucia dla nich, teraz przechodził nadludzkie cierpienia i pragnął mieć pewność, że bliscy Mu również modlą się za Niego i za siebie. Jak mroczna jest przewrotność grzechu! Jakże ciężka musiała być pokusa pozostawienia ludzkości jej grzechom, podczas gdy On sam mógł stanąć przed Bogiem zupełnie nieskalany? Poczuliby się wzmocniony, gdyby miał

pewność, że Jego uczniowie zrozumieli ten stan rzeczy. Powstając z bolesnym wysiłkiem Jezus udał się w stronę swych towarzyszy. **Lecz znalazł ich pograżonych we śnie.** Gdyby ich zastał modlących się, byłby tym podniesiony na duchu, gdyby w tych ciężkich chwilach szukali ucieczki w Bogu, moce szatańskie nie miałyby nad nimi przewagi, a Jezus byłby pokrzepiony niezłomnością ich wiary. Lecz zlekceważyli Jego parokrotne powtórzone wezwanie: ‘czuwajcie a módlcie się’. Z początku uczniowie byli bardzo zmieszani widząc Mistrza, zazwyczaj tak spokojnego i pełnego godności, zmagającego się ze smutkiem niedostępnym ich zrozumieniu. Modlili się gdy słyszeli jęki cierpiącego Jezusa. Nie mieli zamiaru opuścić swego Pana, lecz obezwładniło ich odrętwienie, z którego mogliby się otrząsnąć, gdyby dłużej zanosili modlitwy ku Bogu. Nie pojmowali potrzeby czuwania i żarliwej modlitwy dla odsunięcia od siebie pokusy” (*Życie Jezusa, str. 544-545*).

Wybudzenie ze snu to Umiłowanie tak jak miłował Jezus poświęcając siebie, swój czas, siły i pieniądze dla dobra innych. Wybudzenie to czuwanie w modlitwie, troska, walka o dusze innych powierzonych naszej opiece ludzi poprzez umiejętne nakłanianie zbłąkanych do powrotu. „Idź do zbłąkanego i powiedz mu o jego winie w cztery oczy. Nie narażajmy go na wstyd, wytykając mu publicznie jego błąd, ani też nie lekceważmy Chrystusa poprzez ujawnianie omyłek i grzechów człowieka, który nosi Jego imię. Często należy zbłąkanemu wyraźnie powiedzieć Prawdę i doprowadzić go do poznania swej winy oraz naprawienia jej. Jednakże nie do nas należy osądzanie czy potępienie. (...) Wskazania Jezusa dotyczące postępowania ze zbłąkanymi są uściśleniem nauk udzielonych narodowi Izraelskiemu przez Mojżesza:

‘Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego. Będziesz gorliwie upominał bliźniego swego, abyś nie ponosił za niego grzechu’ (3Mojż. 19:17, BW). Oznacza to, że jeżeli ktoś lekceważy obowiązek, jaki Chrystus z radością sprawował - nawrócenia tego, który popadł w grzech - stanie się on przez to samo uczestnikiem tego grzechu. Jesteśmy odpowiedzialni za zło, któremu nie postawiliśmy tamy w takim stopniu, jak ci, którzy je czynili. Uczynione zło powinniśmy wytknąć sprawcy, lecz nie wolno nam stwarzać z niego tematu rozmów oraz krytyk; nawet po powiadomieniu o tym zboru nie mamy prawa rozgłaszać faktu. Rozgłaszanie błędów chrześcijan może się jedynie stać przyczyną potknięć dla niewierzących, a roztrząsanie tych spraw może nam przynieść jedynie szkodę. Pamiętajmy więc zawsze, że tylko pod wpływem własnych obserwacji sami przechodzimy zmiany. Gdy dążymy do naprawienia błędów naszego brata, Duch Chrystusa pomoże go nam osłonić tak dalece jak to jest możliwe - przed krytykanctwem nawet braci w wierze, a tym bardziej przed ciosami ludzi niewierzących. Sami często błądzimy, potrzebując litości i przebaczenia Chrystusa; natomiast pragniemy, żeby On postępował z nami tak samo, jak my powinniśmy postępować wobec innych” (*Życie Jezusa, str. 344, 345*). Taka postawa również świadczy o wybudzeniu z laodycejskiego snu.

Natomiast powinniśmy również być czujni czy w Duchu tej opisanej powyżej postawy pełnej Miłości w napominaniu, nie jesteśmy powołani, by „...wspominać mojemu ludowi jego występki” (Izaj. 58:1), a wtedy o naszym wybudzeniu będzie świadczyć to czy w mocy Ducha potrafimy nie powściągać się, ale raczej wołać na całe gardło jak czynił to Jan Chrzciciel lub Jonasz nad Niniwą czy

Jezus płaczący nad Jerozolimą. „Wspominając mojemu ludowi jego występki” powinien nam towarzyszyć cały czas ten sam Duch, Duch Miłości, która jest konsekwentna i nie przykryje nie wyznanych grzechów.

Ten artykuł na pewno nie omawia wszystkich aspektów wybudzenia z Laodycejskiego snu, ale opisałam te, które ostatnio były częścią moich doświadczeń. Nie żyjemy na bezludnej wyspie, otoczeni jesteśmy ludźmi, za których ponosimy duchową odpowiedzialność, obudzmy się więc, by nie stracić żadnego z nich. Nie zagubmy naszej relacji z naszym Ojcem z powodu naszej dumy, oziębłości czy lenistwa.

Beata Maciejewska



Modlitwa

Filadelfia

Nr 2 kwiecień

2011, str.22 i 26

Boże mój proszę Cię bądź Odnowicielem mojej duszy, uzdolnij mnie do pokuty. Dopomóż, by moje życie było uporządkowane i harmonijnie działające z zamiarami nieba. By pośród różnorodności darów, jakie ustanowiłeś w zborze, wszyscy wierzący doszli do jedności wiary. By dzięki Tobie Ojciec została wypełniona modlitwa Jezusa Chrystusa, byśmy w naszym codziennym życiu doszli do tej harmonii jaka istniała między Tobą Boże nasz, a Jezusem naszym Panem i Zbawicielem. Chrystus pragnął, aby ta jedność była między braćmi, dlatego proszę o tę łaskę. Amen

Małgorzata Desselberger





Widok z Góry Błogosławieństw

„I widziałem drugiego Anioła, lecącego przez pośrodek nieba, mającego Ewangeliję wieczną, aby ją zwiastował mieszkającym na ziemi i wszelkiemu narodowi, i pokoleniu, i językowi, i ludowi, Mówiącego głosem wielkim: Bójcie się Boga i chwałę mu dajcie, gdyż przyszła godzina sądu jego, a kłaniajcie się temu, który uczynił niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Obj. 14:6-7, BG).

PIERWSZY anioł zwiastuje (greckie „angelos” to „zwiastun”) wiecznotrwałą ewangelię, zwraca uwagę na godzinę sądu oraz mówi o tym by oddać pokłon – cześć tylko Stwórcy wszechrzeczy.

„A za nim szedł drugi Anioł, mówiąc: Upadł Babilon, ono miasto wielkie! Bo winem gniewu wszeteczeństwa swego napoił wszystkie narody” (Obj. 14:8, BG).

DRUGI anioł mówi o tym, że upadł Babilon Wielki – system fałszywej religii. O tym samym mówi z wielką mocą anioł z Obj. 18:1-4 i wzywa lud Boży, który tam jeszcze jest, by go opuścił.

„A trzeci Anioł szedł za nimi, mówiąc głosem wielkim: Jeżeli się kto pokłoni bestyi i obrazowi jej, i jeżeli weźmie piętno na czoło swoje albo na rękę swoją, I ten pić będzie z wina gniewu Bożego, z wina szczerzego i nalanego w kielich gniewu jego

i będzie męczony w ogniu i siarce przed oblicznością Aniołów świętych i przed oblicznością Baranka. A dym męki ich występuje na wieki wieków, i nie mają odpoczynku we dnie i w nocy, którzy się kłaniają bestyi i obrazowi jej, i jeżeli kto bierze piętno imienia jej. Tuć jest cierpliwość świętych, tuć są ci, którzy chowają [prze-strzegają, BW; strzegą, BT] przykazania Boże i wiarę Jezusową” (Obj. 14:9-12, BG).

TRZECI anioł ostrzega przed przyjęciem diabelskiego piętna wskazując jednocześnie na TYCH, którzy tego piętna nie przyjmą (wiersz 12).

Należy zatem postawić pytanie, kto obecnie głosi (i ogłosi) to trójanielskie poselstwo i w jaki sposób?!

Na pewno nie głosi tego poselstwa żaden, powtarzam żaden z instytucjonalnych – korporacyjnych kościołów choćby nie wiem jak pięknie czy „prawdziwie” się nazywał.

Jeżeli 14 rozdział Objawienia najpierw przedstawia Baranka i 144000, a następnie poselstwo trzech aniołów to może jedynie oznaczać, że to 144000 będą tymi, którzy ogłoszą i głoszą to poselstwo. Dokonają tego dzięki mocy Bożej, a nie swojej pomysłowości, zaradności, czy teologicznemu wykształceniu.

„W odpowiedzi przemówił do mnie: Oto słowo Pańskie do Zorobabela: Nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła - mówi Pan Zastępów” (Zach. 4:6, BT, por. z Jer. 17:5; Ps. 127:1-2; Przyp. 10:22; Jan 15:5; 1Kor. 2:1-5; 2Kor. 3:4-6).

Do 144000 odnoszą się również słowa z Obj. 12:17, gdyż myśl w nich zawarta jest niemal identyczna jak ta z Obj. 14:12.

„I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potom-

stwa, z tymi, **co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa**” (Obj. 12:17, BT).

„Tu się okazuje **wytrwałość świętych**, tych, którzy **strzegą przykazań Boga i wiary Jezusa**” (Obj. 14:12, BT).

Należy zauważyć pewien interesujący fakt, że Wszzechmogący nie podaje tu nazwy naśladowców swego Syna, ale jedynie cechy charakterystyczne, po których można ich rozpoznać, a oto one:

WYTRWAŁOŚĆ (cierpliwość, BG), **ŚWIĘTYCH** – oni są święci, odłączeni od grzechu (Hebr. 12:10-14). To świętość powoduje ich wytrwałość.

STRZEGĄ PRZYKAZAŃ BOGA, czyli Prawa Bożego – Dekalogu jak również „każdego słowa Jahweh” (Przyp. 30:5; Mat. 4:4).

MAJĄ ŚWIADECTWO JEZUSA, „...A świadectwem Jezusa jest duch proroctwa” (Obj. 19:10).

Apostoł Jan podaje jeszcze jedną definicję **świadectwa**: „...A to jest **świadectwo Boga**, że złożył **świadectwo o swoim Synu**. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim. A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (1Jana 5:9-12).

ŚWIADECTWO JEZUSA zostało sprecyzowane jako:

-życie wieczne w Synu Bożym Jezusie Chrystusie.

-Duch proroctwa, który został określony przez ap. Piotra następującymi słowami:

„Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę [słowo, BW], a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wzejdzie w waszych sercach” (2Piotra 1:19, BT).

LAMPA – to Słowo Boże, te spisane

(Ps. 119:105) i wcielone (Jan 1:1,14, por. z Przyp. 4:18).

GWIAZDA PORANNA – to sam Chrystus (Obj. 22:16, por. z Jan 8:12).

Posiadanie ŚWIADECTWA w sobie jest tym samym co posiadanie niezniszczalnego życia Syna Bożego (Hebr. 7:16), co skutkuje zrozumieniem proroctw i właściwym ich wyłożeniem (2Piotra 1:20-21), a także darem proroctwa (1Kor. 12:28), gdyż w Chrystusie „są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania” (Kol. 2:3), a tą łaskę poznania i zrozumienia „...udzielił nam w postaci wszelkiej mądrości i roztropności” (Efez. 1:8, por. z 1Piotra 1:10-12).

Ten kto ma **ŚWIADECTWO JEZUSA**, ma Jego **ŻYCIE**, a zatem ma Jego **DUCHA** (Rzym. 8:9) - **DUCHA PROROCTWA**.

144000 mają również **WIARĘ JEZUSA**. Jest to interesujące, ponieważ często się mówi o „wierze w Jezusa”, a tu napisane jest o „wierze Jezusa”.

Na początku drogi każdy ma uwierzyć „w” Jezusa, jest to oczywiste, ale „ostatki” nie mają tylko wiary „w” Jezusa, ale „**WIARĘ JEZUSA**”. Na czym polega różnica? Jest ona znacząca! Wyjaśniają to słowa ap. Jakuba: „Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz, demony również wierzą i drżą” (Jak. 2:19).

Można sparafrazować słowa apostoła i rzec: „Wierzysz w Jezusa? **Demony również wierzą i drżą.**”

Posiadanie tylko tego stopnia czy rodzaju wiary nikogo nie zbawi. **OSTATKI** – 144000 mają **WIARĘ JEZUSA**.

Co to jest wiara Jezusa?

„Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa

wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” (Efez. 3:17-19).

Chrystus przez wiarę mieszka w sercu i umyśle wierzącego człowieka, można powiedzieć, że to On wierzy w nim i w nim pełni swoje uczynki jak mówi o tym ewangelia Jana 14:10-12 i 15:5 oraz Obj. 2:26 i tak rzeczywiście jest, ale zostało to tak przedstawione przez Pana Jezusa jakby pełnił to sam człowiek. To jest WIA-RA JEZUSA i „potomstwo niewiasty” ją posiada.

„Świadectwo Jezusa” z Obj. 12:17 jest tożsame z „wiarą Jezusa” z Obj. 14:12.

Cechy charakterystyczne, po których można poznać „resztę potomstwa niewiasty” są takie same jak 144000.

„Ostatki” można rozpoznać po tym, że przestrzegają Prawa i Sprawiedliwości, tak w nauczaniu jak i w codziennym praktycznym życiu.

Odnosnie „ostatków” – „resztki” to warto zapoznać się z poniższymi fragmentami z Pisma Świętego: 2Król. 19:31; Izaj. 1:9, 10:21-22, 11:16, 28:16-17; Jer. 31:7-12; Ezech. 14:21-22; Am. 5:13-15, 9:9; Mich. 2:12-13, 5:6-8, 7:18; Rzym. 11:2-5.

Porównaj również poniższe teksty:
Ps. 66:10.....5Mojż. 4:24
Zach. 13:9.....5Mojż. 9:3
Mal. 3:3.....Izaj. 33:14
Mar. 9:49Hebr. 12:29

Żyjemy w czasie pieczętowania.
„Potem widziałem czterech aniołów stojących na czterech krańcach ziemi, powstrzymujących cztery wiatry ziemi, aby nie wiał wiatr na ziemię ani na morze, ani na żadne drzewo. Widziałem też innego anioła wstępującego od wschodu słońca, który miał pieczęć Boga żywego i który zawołał głosem donośnym na

czterech aniołów, którym zezwolono wyrządzić szkodę ziemi i morzu, mówiąc: Nie wyrządźcie szkody ani ziemi, ani morzu, ani drzewom, dopóki nie opatrzymy pieczęcią sług Boga naszego na czołach ich” (Obj. 7:1-3).

„Czterech aniołów stojących na czterech krańcach ziemi” – Bóg kontroluje wszystko na całej planecie, choć pozornie może wydawać się, że jest inaczej.

„Dopóki nie opatrzymy pieczęcią sług Boga naszego na czołach ich” – Pokój ma być utrzymany tak długo, aż zakończy się pieczętowanie, które obejmuje JEDYNIĘ TYCH, którzy służą Bogu w szczerości serca, w bezwarunkowej miłości do Niego (Ps. 86:5 i 145:18).

Pieczętowanie nie dotyczy wszystkich ludzi, tylko SŁUG BOGA, czyli osób zainteresowanych pieczęcią.

Przypomnę krótko czym jest pieczęć. Jesteśmy (o ile tego pragniemy) zapieczętowani Duchem Świętym lub mówiąc inaczej Duchem Świętego Boga (Efez. 1:13-14 i 4:30; 2Kor. 1:21-22) i tenże Duch sprawia by słuszne żądania Prawa wypełniły się w nas (Rzym. 8:4, BG).

Pieczęcią jest posłuszeństwo Chrystusowi, wynikające z bezwarunkowej miłości, a co za tym idzie posłuszeństwo Prawu Bożemu, ponieważ w Chrystusie mieszka Prawo. „Wtedy rzekłem: Oto przychodzę; W zwoju księgi napisano o mnie: Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, **A zakon twój jest we wnętrzu moim**” (Ps. 40:8-9, por. z Hebr. 5:8-9).

Kościół i organizacje chrześcijańskie na czele z kościołem Rzymskokatolickim – ich Matką tworzące Babilon Wielki negują ważność i autorytet PRAWA BOŻEGO, a tym samym autorytet, czyli imię Boga i Chrystusa, i odciskają na więzionych tam ludziach PIĘTNO swych fałszywych nauk, które

prowadzą do grzechu, do bezbożnego życia.

Olbrzymia większość (o ile nie wszystkie) zorganizowanych w „kościół” protestantów uznaje przynajmniej jedną z trzech bluźnierczych nauk kościoła Rzymskiego:

- naukę o tzw. „Trójcy Świętej”

- naukę o nieśmiertelności duszy

- kult niedzieli – pogańskiego „dnia słońca”, pierwszego dnia tygodnia, zamiast siódmego dnia - soboty - Sabatu (2Mojż. 20:8-11).

Nauka o „Trójcy”, która ma swój prawdziwy rodowód w wielu pogańskich religiach np. w Babilonie i Egipcie uderza w pierwsze przykazanie Dekalogu.

Nauka o nieśmiertelności duszy, poprzez którą szatan już w raju zwiódł Ewę (zob. 1Mojż. 3:1-6, por. z 1Mojż. 2:17) uderza w ósme, dziewiąte i dziesiąte przykazanie i jest całkowicie sprzeczna z nauką Pisma Świętego (zob. Ps. 146:4, 104:29; Izaj. 38:18-19; Jan 5:28-29), która streszcza się w słowach ap. Pawła: „**Jedyny, który ma nieśmiertelność**, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna” (1Tym. 6:16).

Kult niedzieli – fałszywego dnia odpoczynku uderza w czwarte przykazanie Prawa Bożego nakazując święcenie soboty – Bożego dnia odpoczynku – Sabatu (1Mojż. 2:1-3).

Te trzy najbardziej jaskrawe kłamstwa Rzymu (szatana) są wymierzone w Boga i Jego Prawo, a zarazem w Jego charakter i autorytet, czyli imię. Ale 144000 mają imię (charakter) Baranka i Jego Ojca (Obj. 14:1).

Pieczęć Boża i diabelskie piętno to nie tylko kwestia, który dzień tygodnia uznamy za święty: Boży Sabat (sobotę) czy Rzymską niedzielę, jak niektórzy nauczą. Ci co podkreślają dzień sobotni jako Bożą pieczęć bardzo często zapominają o dziewięciu pozostałych przykazaniach, a to ich całkowicie dyskwalifikuje.

Pozbawieni nadziei na zbawienie są również ci, którzy negują czwarte przykazanie (olbrzymia większość protestantów) wymyślając wręcz kosmicznie absurdalne teorie byle tylko nie przestrzegać Dnia Pańskiego.

A tymczasem czytamy, że „...Sabat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu. Tak więc Syn Człowieczy jest Panem również i sabatu” (Mar. 2:27-28).

Pieczętowanie zaczęło się od tych, którzy znają prawdę Słowa Bożego i ubolewają nad odstępstwem tych, którzy podają się za lud Boży (Ezech. 9:4-11, por. z 1Piotra 4:17-18).

Z kontekstu księgi Objawienia jasno wynika, że grupa 144000 w sensie historycznym pojawia się niedługo przed powtórным przyjściem Chrystusa.

Pamiętajmy, 144000 należą do Boga i Baranka (Jan 10:27-29) i żaden Nikolaita tzn. skorumpowany kościelny urzędnik nie ma nad NIMI władzy.

J.G



Modlitwa

2Kor. 13:5

Ojcie mój, który mieszkaś w niebie, proszę Cię w imieniu Jezusa bym nauczyła się poddawać samą siebie próbie czy trwam w wierze i o doświadczanie samej siebie, bym wiedziała, że Chrystus jest we mnie i zmienia mnie, mój charakter ku Swojej chwale, a mojej radości wzrastania w Nim. Amen

Małgorzata Desselberger



Czy nie będzie już więcej proroków?

Wśród cudownych myśli, wskazówek i wnikliwie głębokich spostrzeżeń jakie objawia nam Duch Proroctwa a dotyczą przeszłości, znajdują się i te mające wagę wielkich Prawd, które mają się dopiero objawić i spełnić. Napisane jest, że te Prawdy będą wypowiedziane z ust małych dzieci i niemowląt, jeśli ci, którzy mieli je objawiać zawiodą.

Oto jeden z przykładów takiego tekstu/fragmentu Ducha Proroctwa: „**Ci, którzy jedzą ciało i piją krew Syna Człowieczego, pobudzą do działania siły, których nie da się już zatrzymać. Otóż, usta dzieci zostaną otwarte, aby ogłosić tajemnice jakie były zakryte przed umysłami ludzi**” (TM 116).



Inny przykład: „Imię naszego Boga zostaje wywyższone kiedy Go uznajemy za naszego Nauczyciela. Wtedy Jego uczniowie będą takimi jakimi byli młodzi mężczyźni w szkołach prorockich” (CT 373).

Ostatnio pewien wykładowca zacytował powyższy fragment z takimi uwagami: „Czy to oznacza, że oczekujemy, aby nasi uczniowie stali się prorokami? W tym sensie, że poznają i znają Prawdę, to tak! Ale czy uważamy, że Eliaz oczekiwał, iż wszyscy jego uczniowie staną się jasnowidzami? To świadectwo po prostu oznacza, że pragniemy, aby nasi młodzi ludzie, byli nauczani przez nauczycieli napełnionych Duchem.”

Ależ oczywiście, że komentowany przez wykładowcę cytat Ducha Proroctwa **oznacza**, że właśnie powinniśmy oczekiwać, aby nasi synowie i córki stali się prorokami! Tymczasem komentarz wykładowcy dowodzi tylko, jak my Adwentyści z jednej strony domagamy się posiadania kompetencji urzędu proroka **bez zdawania sobie sprawy z tego co robimy** – a z drugiej strony tak zaniżyliśmy standardy naszej adwentowej pobożności, że boimy się bliskości Boga w naszym życiu, pozwalającej stać Jego prorokami i rzecznikami, a czasami nawet traktujemy dar prorokowania tak jakby był śmiertelną chorobą. „Ale Mojżesz odparł: Czyż zazdrosny jesteś o mnie? **Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!** Po czym udał się Mojżesz razem ze starszymi z powrotem do obozu” (4Mojż. 11:29-30).

Często mówi się nam, że nie potrzebujemy więcej „prorokowania pomiędzy

nami”, skoro nasz prorok Ellen White, dała nam wszystkie potrzebne Prawdy, które przeprowadzą nas przez czas końca. Czy to dlatego tak wielu odnosi się do CZERWONYCH KSIĄG jako do ciągle „żywego świadectwa”? Gdybyśmy tylko mogli zdać sobie sprawę z daru prorocstwa, zrozumielibyśmy, jak ciągle jest on ważny dla zwycięstwa Ruchu Adwentowego.

Jako młody chłopak, często odwiedzałem sąsiada „Brata Starra” i słuchałem jego doświadczeń jako jednego z sekretarzy Siostry White w Australii. W czasie mojej ostatniej wizyty wyciągnął z kieszeni piękny zegarek z perłową obudową i powiedział: „Proszę, chciałbym, abyś go sobie zatrzymał jako przypomnienie naszej przyjaźni i wszystkiego co Ci powiedziałem.” Moje serce aż podskoczyło na myśl o takiej pamiątce. Ten święty był pierwszym, który opowiedział mi o ciężarze jaki niosła Ellen White gdy oczami wiary widziała kwestię kontynuowania i podtrzymywania urzędu proroczego w kościele resztki. Od tego dnia modliłem się o odbudowę tego bezcennego daru.



W collegu siedziałem w klasie pani dr Mary McReynolds i drzałem, gdy po wtórnie usłyszałem o tym ciężarze. Pani McReynolds często zwracała naszą uwagę na powtarzające się ostrzeżenia, że jeśli to „żywe świadectwo” będzie stopniowo, ale jednostajnie i konsekwentnie lekceważone, to ostatecznie zostanie odrzucone. Żał to mówić, ale tacy nauczyciele długo nie byli w stanie przeciwstawić się postępującemu i napływającemu żywiołowi negującemu ducha prorocstwa. Ale pamiętam jeszcze jednego takiego wiernego Duchowi Prorocstwa nauczyciela, a był nim Starszy M. L. Andreasen.

Szczególna przyjaźń zawiązała się pomiędzy mną a nim od chwili kiedy usiadł obok mnie na pewnym spotkaniu.

Odwiedzający nas mówca właśnie wymienił wyróżniające resztkę znaki, resztkę, która „zachowuje przykazania Boże i ma świadectwo Jezusa” (Obj. 12:17; 14:12) i zakończył stwierdzeniem, że mamy Kościół, który ma Dar Prorocstwa.

Wtedy starszy Andreasen położył rękę na moim ramieniu i wyszeptał: „**Czy byłbyś drogi bracie zdziwiony gdyby ten dar został odbudowany?**”

Położyłem rękę na jego ręce i szepnąłem: „Modłę się za tym dniem!” Łzy napłynęły mu do oczu. „Mam nadzieję, że to wkrótce nastąpi”.

Starszy Andreasen również musiał znieść ogólne potępienie, a ostatecznie rozwiązanie umowy o pracę ze swego urzędu kaznodziejskiego za składanie „świadectwa o Jezusie”. Te czerwone księgi przemówią do nas, jeśli tylko zechcemy słuchać. Ale tak jak orkiestra bez żywych muzyków, którzy graliby na instrumentach nie wygra symfonii, tak samo potrzebni są żywi grający, aby wygrać „żywe świadectwa”. Świadectwa przepowiedziały – siła, któ-

rej nic nie przemoże będzie wprowadzona w ruch w tym świecie. Ta siła i moc Słowa nie wyjdzie od naszych teologów, ale „z ust dzieci i niemowląt”, od żywych i pełnych Ducha młodych ludzi!

Ostatnio zapytano mnie: „Czy Ty do prawdy uważasz, że nasi synowie i nasze córki powinny rozważać kwestię powołania na urząd prorocki?” No cóż, jeśli się weźmie słowa Joela (Joel 2:28) na poważnie, to jest oczywiste, że zmienia on obecny powszechnie przyjęty punkt widzenia i postrzeganie urzędu prorockiego jako zarezerwowanego wyłącznie dla proroków biblijnych i Ellen White. Czy „**wiara w Jezusa**” może zastąpić dary duchowe? Z pewnością nie. Paweł naucza, że „Starajcie się osiąść miłość, troszczcie się o dary duchowe, **szczególnie zaś o dar prorocтва!**” (1Kor. 14:1, BT).

Z tych rozważań, a w szczególności z fragmentu (*TM 116 cytowanego na początku artykułu*) wynika, że musimy się jeszcze wiele nauczyć i zrozumieć o tym co oznacza „spożywać ciało i pić krew Chrystusa”, inaczej znaczy to, że musimy zrozumieć te „tajemnice, które zostały zakryte przed umysłami ludzi.”

A największą lekcję odnajdujemy w niezrównanych i niedoścignionych objawieniach: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (Jan 1:14, BT). Co interesujące, ta ŁASKA przyszła do nas poprzez urząd proroczy: „Powiedział przecież Mojżesz: Proroka jak ja wzbudzi wam Pan, Bóg nasz, spośród braci waszych. Słuchajcie Go we wszystkim, co wam powie. A każdy, kto nie posłucha tego Proroka, zostanie usunięty z ludu. Zapowiadali te dni także pozostali prorocy, którzy przemawiali od czasów Samuela i jego następców. Wy jesteście synami proroków i przymie-

rza, które Bóg zawarł z waszymi ojcami, kiedy rzekł do Abrahama: Błogosławione będą w potomstwie twoim wszystkie narody ziemi. Dla was w pierwszym rzędzie wskrzesił Bóg Sługę swego i posłał Go, aby błogosławił każdemu z was w odwracaniu się od grzechów” (Dz. Ap. 3:22-26).

Jezus sam powiedział: „Gdybym nie przyszedł i nie mówił do nich, nie mieliby grzechu. Teraz jednak nie mają usprawiedliwienia dla swego grzechu” (Jan 15:22, BT). Dziś już niewiele słyszy się o **takiej ŁASCE**. Wydaje się nawet, że nasi duchowi przywódcy są niechętni, aby rozmawiać o **tego rodzaju ŁASCE**. Pewnie uważają, że skoro nasz jedyny prorok umarł, możemy interpretować ŁASKĘ tak jak się nam podoba. Tymczasem, od początku dziejów ludzie byli ostrzegani przed nadchodzącym sądem przez proroków, i to nie raz, nie dwa, ale ciągle i ciągle! „Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swym, prorokom” (Amos 3:7, BT). „Pan posyłał wam wszystkie swoje sługi, proroków, bez przerwy, a wy nie słuchaliście ani nie nadstawialiście uszu, by słuchać” (Jer. 25:4, BT).

Czy my dziś głosimy taką właśnie ŁASKĘ? Czy łaska w dzisiejszym świecie cieszy się swoim ostatecznym celem, dla którego została dana? Skoro nie, to może potrzebujemy więcej proroków? Czyż nie mówi się nam, że Bóg zamierza zachować Swój kościół tak jak to zrobił za dni Noego? – przez Łaskę? „Noego Pan darzył **życzliwością** [Noe znalazł **łaskę** w oczach Pana, BW].” (1Mojż. 6:8, BT). Janowi pokazano w widzeniu, że „...rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” (Obj. 12:17, BT). „I upadłem przed jego stopami, by pokłon mu oddać. I mówi: Bacz, abyś tego nie czynił,

bo jestem twoim współsługą i braci twoich, co mają świadectwo Jezusa: Bogu same-mu złoż pokłon! **Świadectwem bowiem Jezusa jest duch proroctwa**” (Obj. 19:10, BT). Jeśli pierwszym uderzeniem smoka był atak na świadectwa Jezusa, to jak myślisz, jaki będzie jego ostatni wysiłek?



„Kto wie, czy kaznodzieje, którzy są wierni, stali i szczerzy, nie są ostatnimi, którzy zaofiarują ewangelię pokoju naszym niewdzięcznym zborom? Możliwe, że niszczyciele już są ćwiczeni pod ręką szatana i tylko czekają na odejście jeszcze kilku chorążych, aby zająć ich miejsca i głosem fałszywego proroka wołać: „Pokój, pokój”, kiedy Pan nie mówi o pokoju. Rzadko płaczę - lecz teraz moje oczy zaćmione są łzami, spływającymi na papier, kiedy piszę. Możliwe, że niebawem wszystkie proroctwa wśród nas się skończą, a głos, który poruszał lud może już więcej nie zakłócać ich cielesnej drzemki. Kiedy Bóg będzie dokonywał Swego nadzwyczajnego dzieła na ziemi, kiedy święte ręce nie będą już niosły arki, niedola spadnie na lud. ‘O gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu!’” (5T 77, 1882). Moi Drodzy Bracia, zamiast dystansować się od ŁASKI, która przynosi sąd, czyż nie

powinniśmy szukać tego daru, który Bóg ustanowił, aby utrzymać swój lud jako oddzielony, odmienny i wyróżniający się od świata? Czyż nie powinniśmy modlić się za ponownym powołaniem urzędu jaki Bóg ustanowił w celu zjednoczenia Swego ludu w porządku ewangelii? Czyż nie powinniśmy modlić się za odnowieniem i ponownym ożywieniem „żywych świadectw”? „Bóg zaprojektował to tak, aby Jego lud był jedno: aby mieli to samo spostrzeżenie, aby mieli jeden umysł i jeden osąd, a tego nie da się osiągnąć bez czystego i jasno sformułowanego „żywego świadectwa” w kościele” (3T 362).

Given

STATEK

Kilka tygodni temu miałem sen o statku. Znalazłem się w porcie i przechadzałem się razem z moim przyjacielem wzdłuż wybrzeża. W pewnym momencie zauważyłem w oddali stary drewniany statek. Nie płynął, lecz stał nieruchomo zacumowany w znacznej odległości od brzegu.

Naszą uwagę przykuł wygląd tego statku. Był bardzo zaniedbany i podniszczony, na burtach widniały czarne plamy. Nagle przyszedł mi do głowy pewien plan. Zaproponowałem mojemu przyjacielowi upiększenie tego statku. Mój przyjaciel ochoczo się na to zgodził. Nie szczędzieliśmy czasu ani środków na ten cel. Kupiliśmy nowe liny i kolorowe dywany. To wszystko znalazło się na statku. Na masztach i wokół statku porozwieszaliśmy liny i do tych lin przyczepialiśmy kolorowe kawałki zakupionych dywanów. W zasadzie nie zmieniło to zbytnio wyglądu statku,

ale stał się bardziej kolorowy. Czuję się bardzo zmęczony, wiele trudu kosztowało nas to upiększanie. Wróciliśmy na brzeg i z dala przyglądaliśmy się temu statkowi. Wygląd nie był imponujący, ale na tle zdezelowanych i brudnych desek, z których zrobione były burty, nasze kolorowe upiększenia dobrze się prezentowały.



Nagle zauważyliśmy, że statek tonie. Zaczął przechylać się dziobem w dół pod wodę. Widzieliśmy jak ludzie zaczęli skakać, ale wielu zostało uwieczonych w kajutach. Bez namysłu wskoczyłem do wody i popłynąłem do statku, ale nie mogłem nikogo uratować. Widziałem tylko jak pod wodą dryfują bezwładne ciała. Byłem przerażony, zaczęło brakować mi sił i wróciłem na brzeg. Spojrzałem na przyjaciela i bezradnym głosem powiedziałem, że cały nasz trud poszedł na marne. Te upiększenia nic nie pomogły. W tym momencie podbiegła do nas pewna kobieta. Płakała. Krzycząc zaczęła informować nas, że miała tym statkiem popłynąć. Jednakże zdawało się, że nie jest ona przerażona tym, że

statek tonie, ale tym, że nie będzie miała teraz jak dopłynąć do celu swojej podróży. Szlochając i krzycząc pytała się nas, co ma teraz zrobić. Odniosłem wrażenie, że ta podróż, którą miała odbyć była dla niej życiowo ważna, dlatego tak bardzo lamentowała - co ja teraz zrobię, w jaki sposób dostanę się do celu mej podróży?

W tej chwili mój wzrok został skierowany w kierunku horyzontu gdzie kończył się port. Na końcu portu pojawił się przepiękny, nowy statek. Jego burty połyskiwały w słońcu srebrem i złotem. Wygląd jego był masywny i stateczny. Moje serce przepełnione było radością i poczuciem bezpieczeństwa. Spojrzałem na tą biedną, lamentującą kobietę, wyciągnąłem rękę w kierunku statku i powiedziałem do niej takie słowa: Tym statkiem popłyniemy dalej. Kobieta odwróciła swój wzrok, spojrzała przed siebie na statek i na jej obliczu wymalowało się zdumienie, zachwyt i błogi pokój.

Przyszła mi teraz myśl, że niektórzy ludzie ze starego statku zdołali się uratować i gdzieś przebywają. Zaczęłem prosić ludzi, którzy zgromadzili się wokół, aby wskazali mi miejsce pobytu rozbitków z tego drewnianego statku. Wskazano mi miejsce poza portem, na peryferiach miasta. Wsiadłem na rower i zacząłem co sił jechać do nich. Po drodze jeden pan powiedział mi, że oni wszyscy zgromadzili się na stadionie. Skierowałem się na stadion. Kiedy dojeżdżałem, zobaczyłem skupionych ludzi, w większości byli to młodzi ludzie, bladzi, wymęczeni, ubrani w wymięte i brudne rzeczy. Kilku z nich miało na sobie sportowe ubrania. Kiedy byłem już blisko nich, to wszyscy zaczęli patrzeć w moim kierunku, dało się słyszeć szepty „już jest, patrzcie, już jest”. Zauważyłem wśród nich również kilku trenerów, ale byli oni zrezygnowani i przybici na duchu. Minąłem tą grupę i bez słowa



udałem się do szatni, aby przygotować się do zajęć, jakie miałem z nimi przeprowadzić. Odniosłem wrażenie, że nastąpił czas przygotowania się do zawodów.

„A czynię to wszystko dla ewangelii, aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu. Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli” (1Kor. 9:23-24).

„Dlatego tak oto mówi Bóg i Pan: Biada miastu krwią zbroczonemu! Ja także wielki stos rozpałę. Drzewa zgromadzę wiele i ogień pod spód podłożę, mięso ugotuję i przypawię korzeniem, a kości każę spalić. Potem postawię pusty kocioł na rozżarzonych węglach, żeby się rozpałił do czerwoności i żeby się rozpuściły w nim wszelkie nieczystości, i żeby rdza odstała. Ale daremny jest cały ten trud [**Na próżno się trudziłem**, BW]: rdza mocno przywarła i nawet w ogniu nie odstaje. Z powodu twojego bezwstydu i zbrukania chciałem cię oczyścić, ale ty nie chciałaś dopuścić do tego oczyszczenia, nie będziesz czyste aż do dnia, w którym pofołguję mojemu zagniewaniu na ciebie. Ja, Pan, wszystko to przepowiedziałem. Takie jest moje słowo i Ja je wypełnię. Nie będę patrzył na to wszystko bezczynnie. Nie będę się nad nikim litował, nie zdobędę się na współczucie. Będę cię osądzał według twojego postępowania

i według twoich czynów. Taki jest wyrok Boga i Pana” (Ezech. 24:9-14, BWP).

Piotr Paweł Maciejewski

Mniej więcej tydzień po tym jak mój mąż miał powyższy sen, śnili mi się bracia z Kościoła Adwentowego, których dobrze znałam na początku mojej Adwentowej drogi. Żyli oni pod wodą, w tej wodzie normalnie funkcjonowali i rozmawiali. Kiedy tak ich obserwowałam, bardzo dziwiłam się jak oni potrafią rozmawiać pod wodą? Czas mijał, ale w pewnej chwili zaczęli stopniowo wznosić się coraz bliżej ku powierzchni, aż w końcu wypłynęli z pod wody i to akurat w miejscu gdzie dryfował statek. Był on bardzo duży, więc nie mogli się do niego dostać, zdołali jedynie dotykać dolnych burt, które były bardzo stare, podniszczone i omszałe. Zastanawiali się cały czas nad tym jak tam wejść... i sen się skończył.

Gdy się obudziłam nie miałam wątpliwości, że Pan Bóg pokazał mi tych, którzy są zagubieni w kościele Adwentowym, którzy nie dostają w czasie nabożeństw i poza nimi żadnego Prawdziwego duchowego pokarmu, toteż funkcjonują jakoś gdzieś pod wodą, bez powietrza. Ale kiedy zaczynają pragnąć już czystego,żywczego tlenu i wynurzają się spod wody, okazuje się, że kościół jest zbyt duży w swej dumie, by maluczcy mogli odnaleźć wejście, a poza tym okazuje się stary, brudny i omszały... a gdzie wtedy będzie ich nadzieja? I wówczas zrozumiałam, że nadzieją dla tych ludzi jest zbor Filadelfia! Bratnia Miłość... czyli Jezus Chrystus objawiony w tych, dla których miłość nie jest jedynie uczuciem czy emocją, ale zasadą życia i bezwarunkowym posłuszeństwem wobec woli Bożej przekazywanej nam przez Jego Słowo i Świadectwa.

Beata Maciejewska

Praktycznie o Szabacie i nie tylko...

Oto kolejny artykuł z serii praktycznych porad, tym razem dotyczący zachowywania Szabatu. Kolejne artykuły dotyczyć będą oszczędności, gospodarności i czystości. Jednak, aby te rady i porady nie stały się suchymi przepisami ugruntowującymi nas w legalizmie i dobrym samopoczuciu, wyjdźmy od tego co było na początku... Zbudujmy nasz dom zaczynając od **fundamentu - Bożego fundamentu**.

Ten artykuł zrodził się jako porada i rada na bazie doświadczeń własnych i innych wierzących.

„To mówi Pan do mnie: Idź, stań w bramie synów narodu, przez którą wchodzi i wychodzą królowie judzcy, oraz we wszystkich bramach Jerozolimy i mów do nich: Słuchajcie słowa Pańskiego, królowie judzcy, cały Judo i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy przechodzący przez te bramy! To mówi Pan: Strzeżcie się - jeśli wam życie miłe - by nie nosić rzeczy ciężkich w dzień szabatu ani nie wносить ich przez bramy Jerozolimy. Nie wynoście żadnych ciężarów ze swych domów w dzień szabatu ani nie wykonujcie żadnej pracy, lecz raczej święćcie dzień szabatu, jak nakazałem waszym przodkom. Ale oni nie słuchali ani nie nakłonili swego ucha, lecz uczynili twardym swój kark, odmawiając posłuszeństwa i odrzucając pouczenie. Jeżeli okażecie Mi pełne posłuszeństwo - wyroczenia Pana - jeśli nie będziecie wносить żadnego ciężaru przez bramy miasta w dzień szabatu i jeśli będziecie święcić dzień szabatu, nie wykonując w nim żadnej pracy, będą wchodzić przez bramę

miasta królowie i książęta zasiadający na tronie Dawida. Będą wjeżdżać na wozach i koniach, oni, ich dostojnicy, mężowie judzcy i mieszkańcy Jerozolimy, a miasto to będzie zamieszkałe na wieki. I przyjdą z miast judzkich, z okolic Jerozolimy, z ziemi Beniamina, z Szeferi, z gór i z południa, przynosząc ofiary całopalne, krwawe, pokarmowe, kadzidło i ofiary dziękczynne do domu Pańskiego. A jeżeli Mnie nie posłuchacie, by święcić dzień szabatu, by się powstrzymać od noszenia ciężaru, wchodząc bramami Jerozolimy w dzień szabatu, zapalę gniew w jej bramach i pochłonę pałace Jerozolimy, i nie zgaśnie” (Jer. 17:19-21, BT).

Szabat zachowywany w Duchu Bożym staje się pieczęcią Bożą i tym co wyróżnia lud Boży od wszystkich innych pojedynczych ludzi, kościołów, całych denominacji i narodów. Nie można zachowywać szabatu bez pieczęci Ducha Bożego. Bez tego namaszczenia szabat staje się jedynie formą legalizmu i złudnym przeświadczeniem o swojej wyjątkowości.

Tak naprawdę szabat powinno się zachowywać w sercu przez cały tydzień trwając w Bożym odpocznieniu, a dnia siódmego tylko poświęcić siebie Bogu w wielkim dziękczynieniu i uwielbieniu za miniony tydzień i przeżyte z Nim doświadczenia. Szabat to nie tylko literalny dzień siódmy - szabat został przez Boga poświęcony, pobłogosławiony i odłączony jako święty. „Żadna inna instytucja ustanowiona dla narodu izraelskiego nie podkreślała w tak wyraźny sposób jego odrębności wśród otaczających narodów, jak to czyniła sobota. Bóg postanowił, by przestrzeganie soboty wyróżniało ich jako Jego wyznawców. Miała ona być symbolem wyrzeczenia się bałwochwalstwa i znakiem prawdziwego związku z Bogiem. Lecz, **aby sobota mogła stać**

się dniem świętym, ludzie sami musieliby stać się świętymi. Przez wiarę powinni się stać uczestnikami sprawiedliwości Chrystusowej. Gdy Izraelowi dane było przykazanie: ‘Pamiętaj na dzień odpoczynienia, abys go święcił’, Pan rzekł również: ‘Ludem świętym będziecie mi’ (2Mojż. 20:8,22,31). **Tylko w oparciu o te wypowiedzi sobota może stać się znakiem wyznawców Boga”** (*Życie Jezusa, str. 212*).

Szczególnie dzisiaj w czasie końca lud Boży ma zacząć wywyższać sobotę, tak w duchu jak i w literze, aby ucząc się jak święcić szabat, coraz pełniej objawiali Boży charakter. Przyjmując pewne nawyki związane z przygotowaniem do szabatu, a potem z jego święceniem stajemy się tacy jak nasz Pan, nabywamy Jego charakter, nasz umysł łączy się z Jego i stajemy się uczestnikami Nieba.

Pamiętam swoje doświadczenia związane z wzrastaniem i zrozumieniem istoty szabatu. Gdy jako 26 letnia kobieta jednałam się z Bogiem poprzez wyznanie mych grzechów i zawarcie z Nim przymierza przez chrzest, a było to 16 lat temu, nie potrafiłam jeszcze święcić szabatu; przyznam się, że czasem nawet czekałam na to aż się skończy, żebym mogła zająć się tymi rzeczami, o których wiedziałam, że Boga nie obrażają, jeżeli czynione są poza szabatem. Wiedziałam, że w szabat wolno mi tylko być ze współwyznawcami modląc się, że mogę czytać duchowe książki, iść na łono natury lub ewangelizować. Widząc jak wielkie różnice istnieją wśród samych Adwentystów co do kwestii przygotowania do szabatu, czy też samego Jego spędzania, poprosiłam samego Boga, aby poprowadził mnie i pokazał **jak** święcić szabat. Doświadczenia zaczęły przychodzić równoległe do wzrostu mojej świadomości i znajomości Boga i Jego charakteru. Nigdy zasada ze-

wnętrzna nie wyprzedzała serca. Bóg działał i działa nadal w moim życiu tak, aby forma zewnętrzna nie wyprzedziła stanu serca i nie stała się suchym legalizmem.

Pamiętam jedno doświadczenie dość mocno. Otóż jak każda Boża niewiasta od początku pragnęłam mieć Bożego męża. Dziś wiem i to również radzę wszystkim młodym i Prawdziwie oddanym Bogu niewiastom: „Nie budźcie i nie płosźcie miłości, dopóki sama nie zechce!” (PnP. 2:7, BW) i czekajcie w domu ojców tak długo, aż Miłość sama nadejdzie w odpowiednim czasie wskazanym przez naszego Pana. Oczekując na dzień swego nawiedzenia niechaj Boża niewiasta przygotowuje swoją szatę weselną, czyli swój charakter na przyjście swego oblubieńca, aby gdy już nadejdzie nie zastał jej śpiącej i nieprzygotowanej.

W moim życiu nadszedł pewien Dzień Przygotowania przed szabatem. W tym dniu miał odwiedzić mnie pewien brat, o którym myślałam, że zostanie moim oblubieńcem. W związku z tą wizytą poprosiłam Boga, by nauczył mnie jak Prawdziwie przygotowywać się do szabatu, bym mogła godnie przyjąć gościa, o którym myślałam, że jest mężem Bożym. W doskonałej harmonii rąk i palców oraz umysłu z Królem Wszechświata zabrałam się do dzieła. Doskonale posprzątałam mieszkancko, przygotowałam smaczny, pożywny pokarm na obiad piątkowy i szabatni, (nigdy nie obierałam ziemniaków w szabat) wyprasowałam odzież, wypastowałam buty; ani jedno naczynie nie pozostało na kuchennej suszarce. W domu panowała czystość, ład i harmonia. Prace zakończyłam tak, by móc w pokoju usiąść przed szabatem, zapalić świeczkę (dziś wraz z rodziną zapalamy menorę na około 20 minut przed rozpoczęciem szabatu) i w pokoju, ciszy, w zadumie i

modlitwie wejść w święty szabat. Oblubieniec nie przyjechał, zresztą jak się okazało nie był on moim mężem. Nastąpiło lekkie rozczarowanie i wtedy usłyszałam: „zobacz ile gotowa byłaś dokonać i jak się przygotować na przyjazd człowieka, a czy dla Mnie też będziesz gotowa tak zawsze się przygotowywać na mój Święty Dzień?” Poczulałam się bardzo zawstydzona, ale w pełni gotowa już zawsze właśnie tak przygotowywać się do szabatu i pomagać innym w przygotowaniach, gdyż poprzez to doświadczenie jasno zrozumiałam, czego Bóg wymaga od niewiasty w domu w piątek, który jest dniem przygotowania.

Potem przyszły jeszcze inne doświadczenia, które główny nacisk stawiały nie na zachowywanie poranka sobotniego, gdyż o to łatwiej, ale Bóg w moich doświadczeniach zaczął upominać się o swoje święte godziny rozpoczęcia szabatu i odpowiedniego zagospodarowania dnia przygotowania. Wielu Adwentystów po prostu wstaje z łóżka w poranku dnia sobotniego i spotyka się na wspólnym nabożeństwie, (mam nadzieję, że po osobistym porannym nabożeństwie) w zborze, zapominając o tym, że szabat zaczął się już wiele godzin wcześniej, i że w piątek należało się doskonale przygotować.

Również w moim zborze wielu Adwentystów różniło się między sobą co do kwestii jak rozpoczynać szabat. Doskonale pamiętam rozmowę dotyczącą kwestii, czy można się myć w szabat, czy należy to zrobić przed szabatem. Dysputa była długa. Dziękowałam Bogu za nią, gdyż to co powiedziała wtedy bliska mi siostra Iwonka, że jej mama zawsze wszystkie dzieci myła przed szabatem, trafiło bardzo do mego serca, gdyż było zgodne z tym co w nim odczuwałam, będąc otwartą na działanie Ducha Bożego. Dopiero później posiadając już 9 tomów Świadectw dla

Zboru przeczytałam, że kąpiel powinna być wzięta jeszcze przed szabatem, i odczułam radość dostając tylko potwierdzenie jak pięknie Duch Boży mnie prowadzi. Oto kolejne doświadczenie. Pewnego dnia przeczytałam w Świadectwach fragment o tym, że tam gdzie to możliwe Adwentyści powinni kończyć pracę w piątek w południe. Westchnęłam tylko w duszy i pomyślałam, że to tylko marzenie móc kończyć pracę w piątek o godzinie 12:00, by móc godnie przygotować się na szabat. I tego roku właśnie, po raz pierwszy w życiu, po 14-tu latach pracy w szkole otrzymałam plan lekcji kończący mój tydzień pracy w piątek o godzinie 12:00! Moja radość była wielka i faktycznie, że przygotowanie do szabatu i sam szabat nabrał jeszcze bardziej odświętnego charakteru. Niestety, z czasem zaczęto mi dawać zastępstwa trwające do godziny 14:00 i początkowo je brałam, ale widząc, że faktycznie ciężiej mi było potem sprostać Bożym wymaganiom w przygotowywaniu się do szabatu, zaczęłam pytać Boga o to co mam robić i usłyszałam: „Idź do pani dyrektor i poproś, abyś nie dostawała tych piątkowych zastępstw”. Odpowiedziałam: „Boże, nie dość, że w soboty, gdy inni coś odrabiają, ja nie przychodzę do pracy, to jeszcze teraz mam prosić o piątek?” I usłyszałam: „**Tak, gdyż nie o wolny piątek prosisz, ale o szabat. Mój szabat nie rozpoczyna się w sobotni poranek, ale wieczorem po dniu przygotowania. Sam dzień przygotowania jest już stopniowym odłączaniem się od tego co pospolite i codzienne.**” Zapytałam: „Ale co mam powiedzieć mojej pani dyrektor?” I usłyszałam: „Idź i powiedz jej o szabacie.” Wtedy nagle zrozumiałam, że ułatwiając mi przygotowania do święcenia szabatu, tak naprawdę Pan Bóg przygotowuje grunt dla mojej pani dyrektor i dla innych nauczycielek,

by mogły poznać Prawdę o szabacie oraz poznać najwyższe standardy zachowywania go! Tylko Pan Bóg wie kiedy przyjdzie ów dzień, kiedy każdemu z moich współpracowników, czy rodziców dzieci które uczyłam będzie przypomniana pewna nauczycielka angielskiego, która święciła szabat i przypominała o nim światu!

Prosiłam Boga, aby cały tydzień pomógł mi układać tak, by móc w świętości wchodzić w dzień szabatu. Pan Bóg uczył mnie, w jaki dzień robić pranie, kiedy zakupy, kiedy odwiedzać urzędy. Żarliwie pouczał mnie, co można, a czego nie powinno się czynić i załatwiać w dzień przygotowania, po to by nasz umysł mógł zjednoczyć się z Jego Umysłem w ten szczególny, święty i odłączony czas. Pan Bóg sam wycisza nasze umysły na szabat, kieruje nasze myśli ku Sobie, nadaje im Swój odmienny od innych dni charakter. Stwarza w naszych umysłach odpoczynek, przygotowując nas w ten sposób na pracę cały następny tydzień. Stąd nie trzeba się cały czas pilnować, o czym się myśli w szabat. On sam strzeże naszych myśli i ust. Wierzę, że Prawdziwe święcenie szabatu mające na celu dobro bliźniego jest zawsze możliwe i w każdych okolicznościach i że od tego zależy nasza pomyślność, życie i szczęście.

Dziś będąc mężatką uczę się tego wszystkiego jakby na nowo, w nowych okolicznościach i w innych doświadczeniach. Dziś mój mąż zwraca moją uwagę na wielkie potrzeby czasu końca, kiedy to bardziej niż legalistyczne punktualne rozpoczęcie szabatu potrzebne jest serce okazane bliźniemu, gotowość niesienia pomocy i radości strapionym. „Kiedy Jezusa oskarżano w Betesda o złamanie soboty, bronił się tym, iż jest Synem Bożym i że postępuje w zgodzie z Ojcem. Kiedy zaatakowano Jego uczniów, odesłał oskarżycieli do Starego Testamentu, do czynów doko-

nanych w sobotę przez tych, którzy służyli Bogu. Uczni Żydowscy chętni się swoją znajomością Pisma, a tymczasem w odpowiedzi Zbawiciela zawierał się zarzut, iż nie znają Go: ‘A On im rzekł: czy nigdy nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy był w potrzebie i był głodny, on i ci, którzy z nim byli? Jak wszedł do domu Bożego za Abiatarą, arcykapłaną i jadł chleby pokładne, które wolno spożywać tylko kapłanom, a które dał również tym, którzy z nim byli?’ I powiedział im: ‘Sabat dla człowieka czyniony, a nie człowiek dla sabatu’ Łuk. 6:3-4; Mar. 2:27-28” (*Życie Jezusa, str. 213*).

Dziś mój mąż uczy mnie jeszcze głębszego znaczenia szabatu, czyniąc większy nacisk na troskę o bliźniego i umiejętność pochylenia się nad drugim człowiekiem, nie gubiąc jednocześnie znaczenia samego obrzędu. „Chrystus nauczał Swych uczniów i Swych wrogów, że służba Bogu jest najważniejsza. **Celem jej na ziemi jest zbawienie człowieka. Dlatego też wszystko co jest potrzebne do wykonania tego dzieła, może być czynione zgodnie z prawem w dzień sobotni. (...) Oświadczył im, że w swej ślepotcie pomylili prawdziwy cel soboty. Rzekł: ‘A gdybyście wiedzieli, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście niewinnych’ Mat. 12:7. Liczne bezduszne rytuały nie mogły uzupełnić braku prawdziwej uczciwości i czulej miłości, które charakteryzują prawdziwego wyznawcę Boga. (...)** Gdy Jezus zwrócił się do faryzeuszów z pytaniem, czy jest zgodne z prawem soboty czynienie dobra albo zła, ratowanie życia, czy zabicie, skonfrontował ich z ich własną, złą praktyką. Nastawali na jego życie z nienawiścią, podczas gdy on ratował życie ludziom i przynosił im szczęście. Czyż lepiej było zabić w dzień sobotni, jak to sobie zamierzali, czy też pomagać uciśnionym, jak czynił Chry-

stus? Czy było słuszniesze nosić mord w sercu w dniu święta, czy okazywać miłość dla ludzi przejawiającą się w czynach łaski?” (*Życie Jezusa, str. 213, 214*). Co to jest szabat? Czy to tylko dzień? Szabat to ta jedyna „rzecz” jaką weźmiemy ze sobą do nieba. Szabat to **relacje** pomiędzy nami a Bogiem i ludźmi. Szabat to **charakter** Boga, który został nam przybliżony i objawiony w Jego Synu, kiedy żył tu na ziemi. Gdyby Chrystus nie zszedł na ziemię, nie poznalibyśmy Prawdziwego charakteru Boga Ojca. Ludzie tak bardzo wypaczyli Jego obraz, że żywy przykład Chrystusa stał się koniecznym, abyśmy mogli Go naśladować i wiedzieć jak mamy żyć.

Przeczytajmy poniższy fragment Słowa Bożego w kilku przekładach i zobaczymy czym się one różnią, a co jest niezmiernie ważne:

„W ten sposób zostały ukończone niebo i ziemia oraz wszystkie jej zastępy stworzeń. **A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło**, nad którym pracował, **odpoczął dnia siódmego** po całym swym trudzie, jaki podjął. **Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym**; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (1Mojż. 2:1-3, BT).

„Tak zostały ukończone niebo i ziemia oraz cały ich zastęp. **I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje [i dokończył Bóg dnia siódmego dzieła swego, BG]**, które uczynił, **i odpoczął dnia siódmego** od wszelkiego dzieła, które uczynił. **I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu**. Takie były dzieje nieba i ziemi podczas ich stworzenia. W dniu, kiedy Pan Bóg uczynił ziemię i niebo” (1Mojż. 2:1-4 BW).

Dwa przekłady BG i BW uściślają, że

Bóg **ukończył swoje dzieło dnia siódmego, a nie szóstego, gdyż siódmy dzień również był Jego twórczym dziełem**. Jak to rozumieć, że Bóg zarazem **ukończył swoje dzieło** w siódmym dniu jak i **odpoczął** tego dnia. Co działo się dnia siódmego, **zaraz po szóstym dniu, w którym zaistnieli Adam i Ewa**? Pamiętajmy, że Adam i Ewa są koroną stworzenia, a więc wszystko inne już na ziemi istniało. Co zatem działo się dnia siódmego? Jakiego dzieła Bóg dokonał tego dnia, po którym, czy też w którym odpoczął tak dobrze, że aż przy końcu tego dnia pobłogosławił go i odłączył od innych? Otóż dnia siódmego Pan Bóg cieszył się, że **BYŁ** ze swoim stworzeniem, zarówno z naturą jak i z ludźmi. On wszedł z nimi w błogosławione **relacje**. Spędził z nimi czas/dzień i w szczególny sposób pobłogosławił te chwile, gdy ich umysły i serca były zjednoczone w jedno. I te **relacje** pragnie teraz z nami i w nas odbudować. Tak piękny był to dla nich dzień, że we **wspólnym byciu** (a imię Boga jest Ja jestem) - **wspólnie odpoczywali w Miłości między sobą**. I odpoczął Bóg od dzieła swego i dopiero później napisane jest, że pobłogosławił i odłączył ten dzień jako święty. W doskonałych relacjach odpoczywamy. **Odpoczywamy** wtedy, gdy żyjemy w zgodzie; w doskonałych relacjach z członkami naszych rodzin, oraz z braćmi i siostrami; gdy razem się śmiejemy lub zmagamy z trudnościami; ale nade wszystko, odpoczynku i pokoju sumienia doznajemy, gdy mamy doskonałe relacje i jesteśmy pojednani i w doskonałej harmonii z naszym Stwórcą. A tego wszystkiego doznajemy, gdy **pamiętamy** o pamiętce tych pierwszych relacji przeżytych przez Ojca i Jego Syna tam w ogrodzie Eden z naszymi prarodzicami. „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić” (2Mojż. 20:8, BT). Dziś jest czas, kiedy ten Święty

Szabat i **te relacje** tak jak i ta Ewangelia mają być odbudowane, przywrócone i wyżywane w nas poprzez Jezusa Chrystusa. Trzeba po pierwsze chcieć, po drugie umieć i ostatecznie **rozkoszować się Szabatem** zarówno w duchowym wymiarze jak i w tym fizycznym. Wszystkiego tego możemy nauczyć się od naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który jest Panem szabatu (Mar. 2:28). Duchowy wymiar zachowywania szabatu oznacza czystość naszego charakteru, na który składają się również nasze dobre uczynki spełniane z Bożych motywów. **Natomiast zaporą z zasad wspierającą duchowy wymiar jest zachowywanie szabatu fizycznie**, a więc pamiętanie np. o rozpoczęciu szabatu o odpowiedniej porze, ugotowanie dzień wcześniej pokarmu, dokładne wysprzątanie domu itd. I o tym właśnie jak fizycznie zachowywać szabat chciałam tym artykułem i tymi radami przypomnieć naszemu ludowi. Napisane jest: „Daleko większa świętość musi zostać nadana szabatowi, niż wykazuje wielu jawnych święcących sobotę. **Znieważają Pana ci, którzy nie przestrzegają szabatu jako przykazania według litery, ani też według ducha.** Pan wzywa do reformy święcenia szabatu” (T6, str. 353).

Ten artykuł ma **przypomnieć** naszemu ludowi jak święcić szabat, bo czwarte przykazanie właśnie tak się zaczyna: „**Pamiętaj** o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest

w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty” (2Mojż. 20:8-11, BT). Wróg dusz chce zatrzeć w naszej pamięci obraz Boga Prawdziwego poprzez zatarcie naszej pamięci o szabacie. On chce zatrzeć w nas pamięć o Prawdziwej Miłości objawionej w **tej** Ewangelii, i o tym wszystkim co nasz Stwórca zapisał w naszych umysłach i w naszych sercach... w zamian oferuje swoją ewangelię pełną sentymentalnej miłości i jego objawień jako boga tego świata.

Toteż jeśli żyjesz wśród tych, którzy przyczyniają się do zacierania tej pamięci, gdyż nie chcą uznać Pana Wszechświata za swojego Osobistego Zbawiciela, to wołaj do Pana gorąco o ratunek! Oto Słowa siostry Hannah More z początków naszego ruchu: „myślę, że moje zdrowie ucierpiało z powodu spędzania szabatu samotnie w moim pokoju, w zimie, ale nie sądziłam, że będę mogła zachować go tam, gdzie każdy rodzaj pracy i rozmów światowych były na porządku dziennym, jak u wyznawców niedzieli” (T1, str. 672).

Potrzeba nam umiejętności rozpoznania czy wyjść ze swojego pokoju w szabat, gdyż ludzie za ścianą czekają na nasze świadectwo, czy też pod pretekstem pomocy i bycia z ludźmi tak naprawdę dajemy się wodzić złemu idąc na kompromisy i przekraczamy w ten sposób prawa ustanowione dla święcenia szabatu... Oto dalsze Słowa Hannah More:

„O jak tęsknię, aby znaleźć się razem z wyznawcami szabatu!” (T1, str. 672) Wyznawcy szabatu powinni szczególnie **wspierać siebie nawzajem** z Miłością i wyrozumiałością w tym, aby zachowywać wszelkie najwyższe standardy Adwentowych zasad, w tym i tych, które mówią o tym jak zachowywać szabat.

„Daleko większa świętość musi zostać

nadana szabatowi, niż wykazuje wielu jawnych święcących sobotę. **Znieważają Pana ci, którzy nie przestrzegają szabatu jako przykazania według litery, ani też według ducha. Pan wzywa do reformy święcenia szabatu.** (...) Przez cały tydzień powinniśmy pamiętać o szabacie, czyniąc przygotowania do święcenia go zgodnie z przykazaniem. (...) Przed zachodem słońca członkowie rodziny powinni zgromadzić się, by czytać Słowo Boże, śpiewać i modlić się. I tutaj potrzebna jest odnowa gdyż wielu zaniedbuje te rzeczy. Powinniśmy ściśle przestrzegać granic szabatu. Pamiętajmy o tym, że każda jego chwila jest poświęcona - jest świętym czasem. Gdzie to możliwe, pracodawcy powinni zwolnić swych pracowników z pracy w piątek już od południa, aby mieli czas do przygotowania się na rozpoczęcie szabatu i mogli powitać dzień Pański w spokoju i skupieniu. Kto tak będzie postępować, nie dozna żadnej straty, nawet w sprawach doczesnych” (T6, Str 353).

Nie okradajmy Boga z Jego świętego czasu. Można to przełożyć na fragment, który mówi o oddawaniu dziesięcin. Stosując się do Jego wskazówek co do tego jak powinniśmy przygotowywać się do szabatu już w dzień przygotowania zapewniamy sobie Jego błogosławieństwo tak duchowe jak i doczesne. Nie bójmy się wypróbować Boga. Jeżeli twierdzi, że skoro to możliwe, kończmy pracę w piątek w południe i zbierzmy się godnie i w skupieniu już przed zachodem słońca, aby przywitać Pana szabatu, zrobmy tak „i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! - mówi Pan Zastępów - **czy wam nie otworzę okien niebieskich** i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę. I zabronię potem szarańczy pożerać wasze plony rolne, wasz winogrod zaś w polu nie będzie bez owocu - mówi Pan Zastępów.

ów. Wszystkie narody będą was nazywać szczęśliwymi, bo będziecie krajem uroczym - mówi Pan Zastępów. Zuchwałe są wasze słowa przeciwko mnie - mówi Pan - a wy mówicie: Cóż to takiego mówiliśmy przeciwko tobie?” (Mal. 3:9-13, BW).

„Jeszcze przed rozpoczęciem Szabatu trzeba oderwać umysł i ciało od wszelkich świeckich zajęć. Wszelkie przygotowania na szabat powinny zostać całkowicie zakończone w piątek. **Dopilnujcie, aby cała odzież była przygotowana, gotowanie pożywienia sporządzone, obuwie wyczyszczone, wzięta kąpiel; wszystko to da się zrobić, a gdy stanie się to zasadą, będzie już rzeczą trwałą. Jeżeli chcecie, aby wasze dzieci święciły szabat zgodnie z przykazaniem, musicie je tego nauczać słowem i przykładem.** Kwestia szabatu będzie centralnym punktem w ostatnim wielkim boju, w którym weźmie udział cały świat. Każdy szabat nosi imię swojego Autora jako niezniszczalny znak, obwieszczający wszem i wobec Jego moc. Naszym zadaniem jest pomóc ludziom w zrozumieniu tej sprawy. Mamy im pokazać, że życiowo ważne znaczenie ma to, czy przyjęli znak królestwa Bożego, czy też piętno królestwa buntu, ponieważ każdy uznaje się za poddanego tego królestwa, którego znak nosi. Bóg powołał nas, abyśmy podnieśli wysoko sztandar Jego podeptanego szabatu. Dlatego ważną i potrzebną rzeczą jest to, abyśmy dali przykład właściwego święcenia szabatu. **Daleko większa świętość musi zostać nadana szabatowi, niż wykazuje wielu jawnych święcących sobotę”** (T7, wybrane fragmenty ze stron: 351-359).

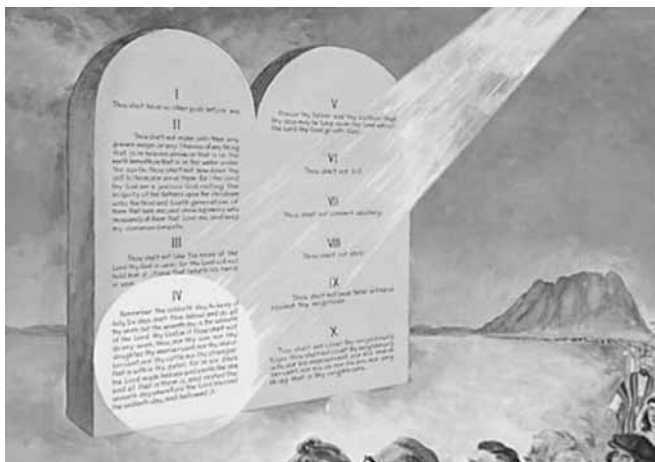
Pamiętaj, aby ci co są obok ciebie też mogli święcić szabat. Najpierw zadбай o to by oni zdążyli na szabat, a potem pomyśl o sobie. **Pamiętaj,** że druga część tego przykazania mówi: „Nie możesz

przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, **ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram.**”

Czwarte przykazanie uczy nas, abyśmy dbali o siebie nawzajem, abyśmy byli strażnikami siebie nawzajem. „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego **jak siebie samego**. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mat 22:37-39, BW).

Skoro na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy to znaczy, że w tych dwóch przykazaniach jest miejsce na święty szabat.

„Byłam zdumiona, kiedy ujrzałam czwarte przykazanie w samym środku dziesięciu nakazów, w otaczającej go aureoli światła. Anioł powiedział, że jest to jedno z dziesięciu przykazań, które określa żyjącego Boga, który stworzył Niebo i ziemię i wszystko co się na niej znajduje. Kiedy zostały położone podstawy naszej ziemi, zostały również założone podstawy szabat. **Zostało mi pokazane, że gdyby prawdziwy szabat był zawsze przestrzegany, nigdy nie byłoby ani jednego niewiernego czy ateisty.** Przestrzeganie szabat uchroniłoby świat przed bałwochwalstwem. Czwarte przykazanie zostało zdeptane, dlatego my zostaliśmy powołani, aby naprawić złamane prawo i bronić zdeptanego szabat. Człowiek grzechu, który wyniósł się ponad samego Boga i zmienił czasy i prawa, spowodował zmianę szabat z siódmego



na pierwszy dzień tygodnia. (...) Zostało mi ukazane, że trzeci anioł, głoszący przykazania Boże i wiarę Jezusa, przedstawia ludzi, którzy przyjmują to poselstwo i ogłaszają ostrzeżenie dla świata, aby strzec Bożych przykazań, jak źrenicy oka, oraz że w odpowiedzi na to ostrzeżenie wielu ludzi przyjmie szabat” (T1, str. 76). Aby zadość uczynić Bożym przykazaniom, czytaj rozdziały o święceniu szabat w „Świadczeniach dla Zboru” i wprowadzaj te święte rady w życie ochotnym sercem, natychmiast po przeczytaniu. Jako gospodyni ustal sobie, w które dni będziesz robić pranie, tak by w szabat nie wisiało na sznurku i nie szpeciło odświętności domu. Przemyśl, kiedy zaczniesz sprzątać, aby zdążyć na czas. Tak daj się prowadzić Bogu w tygodniu, byś mądrze sprzątała - utrzymuj czystość w szafach z odzieżą, w szafkach z butami; dbaj o szafki kuchenne, w których trzymasz ziarna i inne produkty, aby zawsze panował w nich ład i porządek. Szczególnie zadbaj, by kuchenka na której gotujesz była zawsze czysta. Czystość w naszych mieszkaniach i obejściu przed domem jest wielkim świadectwem dla imienia Jezusa Chrystusa! Utrzymuj porządek w stodole, piwnicy i w miejscu gdzie trzymasz narzędzia - a szczególnie

przed szabatem zadbajcie jako rodzina, aby każde miejsce w domu i *wokoło domu*, świadczyło, o tym że w tym domu święci się Święty Szabat i wszystko, nawet sprzęt ułożony i pozostawiony jest tak, że świadczy o tym iż domownicy przerwali pracę na ten dzień nie w pośpiechu czy chaosie, ale mądrze przygotowali się do sobotniego odpoczynku. Nigdy nie wiesz kogo w ten dzień Bóg przyprowdzi do twego domu, więc czuwaj, abyś wydał piękne świadectwo o swoim Zbawcy. Mądrze rozważ jak rozdysponujesz w domu pomoc ze strony domowników. Jest to też okazją do zastanowienia się czy tak wychowane są wasze dzieci, że w ogóle możesz na taką pomoc liczyć? Sprzątanie, mycie dzieci, obiad w piątek, tak rozplanuj w czasie, by rodzina mogła jeszcze **przed** szabatem zgromadzić się i wielbić Boga. Zadbaj, aby każdy członek rodziny miał osobne, szabatnie odzienie, które będzie nosił tylko w ten dzień. Na przykładzie osobnej odzieży na szabat najszybciej nauczymy się oddzielać to co pospolite, od tego co święte. Tak rozkoszujmy się Bogiem, byśmy w tym świętym dniu nie pozwalali naszym myślom choćby na chwilę odbiegać, a co dopiero mówić o rzeczach pospolitych, codziennych, związanych z pracą czy załatwianiem spraw choćby nawet tych dla bliźnich, ale które można załatwić w inne dni tygodnia. Usuńcie z domu telewizję i radio. Są to dwa najbardziej obrażające Boga sprzęty w domu, które odwracają wzrok i umysł od tego co święte. Uczmy się i ćwicmy rozpoczynanie szabatu jako siódmego dnia tygodnia, od nauki szanowania codziennych wieczornych szabatów (nabożeństw), gdy rodzina, a potem każdy osobiście na nabożeństwie wieczornym dziękuje Bogu za doświadczenia minionego dnia i poleca siebie i innych Bogu w modlitwie. Niechaj w naszych umysłach tak jak i w życiu

codziennym przebiegają linie graniczne pomiędzy tym co święte, a tym co pospolite. Nawet jeśli nasza praca zawodowa jest służbą na rzecz bliźniego, to nie zawsze jest koniecznym przywoływanie pewnych faktów z nią związanych w dzień sobotni, gdyż świętość dnia sobotniego pozwala każdemu oderwać umysł od pracy wykonywanej w inne dni, by nawiązać szczególny kontakt ze Stwórcą i w ten sposób jeszcze lepiej przygotować się do służby dla Boga. Nauczmy się oddzielać to co pospolite od tego co święte. Niechaj każdy uczy się tego sam w kontakcie z Bogiem. „Bóg ustanowił swój szabat na końcu sześciu dni pracy, aby ludzie zatrzymali się i zastanowili nad tym jak daleko posunęli się podczas minionego tygodnia w przygotowaniach do Królestwa Bożego, do którego nie wejdzie żaden przestępca. Co szabat powinniśmy zrobić rachunek sumienia, aby przekonać się, czy miniony tydzień przyniósł nam duchowy zysk czy stratę. Przestrzeganie świętości szabatu dla Pana oznacza wieczne zbawienie. Bóg powiedział „Gdyż tych, którzy mnie czczą i ja uczczę” 1Sam. 2:30” (T7, str. 356).

„Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać. Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dzieciectwem twójego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły” (Izaj. 58 12-14, BW).

„Cudzoziemców zaś, którzy przyłą-

czyli się do Pana, żeby Mu służyć, okazywać miłość imieniu Pana i być na Jego służbie, przestrzegać szabatów, nie bezczeszcząc ich, i stać wiernie przy moim przymierzu, tych wszystkich zaprowadzę na moją Górę Świętą i sprawię, że będą się radować w domu modlitwy. Ich całopalenia i ofiary będą przyjmowane na moim ołtarzu, bo dom mój będzie się nazywał domem modlitwy dla wszystkich narodów” (Izaj. 56:6-7, BWP).

Warto też przeczytać rozdział pt. „Sobota” z „Życia Jezusa” oto tylko jedno zdanie z tego rozdziału ze str. 216:

„Jakkolwiek przypomina ten dzień utracony pokój w Edenie, zapewnia jednocześnie o odnowionym pokoju przez Zbawiciela. Wszystko w naturze powtarza Jego zaproszenie: ‘Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie’ Mat. 11:28.”

Pamiętaj o dniu szabat... obyśmy nigdy o nim nie zapomnieli.

Oto poniżej kolejny bardzo ważny fragment Ducha Proroctwa, który w sposób nie pozostawiający wątpliwości mówi nam, co stanie się z tymi, którzy **zapomną** lub już **zapominają** o dniu szabat poprzez choćby lekkie traktowanie tego dnia. W ich umysłach obrazy święcenia szabat wyniesione z domu są naszkicowane tak cienką kreską, że gdy przyjdzie próba lojalności względem Boga nie będą w stanie oprzeć się naciskom i groźbom kar, w tym i kary śmierci, i pozostać bezwarunkowo wiernymi Bogu. Baczmy więc, abyśmy nie znaleźli się wśród nich i pilnujmy siebie nawzajem wspierając się napomnieniami i Miłością.

„Ci którzy niedbale zachowują szabat poniosą w konsekwencji wielkie straty.

W ostatecznych dniach, Pan toczy bój ze swoim powszechnie uznanym ludem. W walce tej, osoby na odpowiedzialnych stanowiskach przyjmą kurs wręcz przeciwny do tego, jaki zajął Nehemiasz. One nie tylko osobiście będą ignorowały i lekcewały szabat, ale będą usiłowały innych trzymać z dala od niego, chowając go pod przykrywkę absurdalnych zwyczajów i tradycji. W zborach i w wielkich, publicznych zgromadzeniach, **kaznodzieje będą zalecać, a wręcz wymuszać na ludzie konieczność zachowywania pierwszego dnia tygodnia**” (RH 18.03.1884).

Ten przerażający fragment powinien nas obudzić i przysposobić do wielu reform w naszym życiu, nie tylko tych fizycznych jak np. utrzymywanie porządku, ale nade wszystko powinniśmy pozwolić Bogu uczynić porządek w naszych sercach, aby żadna skalana czy nieczysta myśl lub czyn nie oddziaływały nas od naszego Ojca i Zbawiciela.

Beata Maciejewska



Modlitwa

Ps. 51:12;

4Mojż. 6:24-26

Boże mój, proszę Cię, oczyść serce me i ducha prawego odnow we mnie dzisiaj. Pobłogosław też mi Panie i strzeż mnie. Rozjaśnij oblicze Swoje nade mną i bądź mi miłościw. Obróć też z łaski Twojej Swoją twarz ku mnie i obdarz mnie pokojem. Proszę Cię o to Ojczy w imieniu Jezusa. Amen.

Małgorzata Desselberger

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinarny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV - King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska

Modlitwa sługi Bożego



Ojcze mój, usłyszałem Twój głos i ułaskam się. Powołałeś mnie do ciężkiej służby w trudnej i niebezpiecznej godzinie. Ty zamierzasz wstrząsnąć wszystkimi narodami, a także ziemią i niebem, aby ostały się te rzeczy, którymi wstrząsnąć nie można. Mój Ojcze, Tobie upodobało się uczcić mnie przez powołanie na Twojego sługę. Nikt nie może przywłaszczyć sobie tego zaszczytu, jak tylko ten, kto został powołany przez Boga jak Aaron. Ustanowiłeś mnie swoim posłańcem do tych, którzy są opornego serca i głuchych uszu. Odrzucili oni Ciebie - Mistrza, i nie można oczekiwać, by przyjęli mnie - sługę.

Boże mój, nie chcę tracić czasu na wyznawanie mojej słabości i niezdolności do tej pracy. Odpowiedzialność nie spoczywa na mnie, lecz na Tobie. Ty powiedziałeś: „Wybrałem cię - poświęciłem Cię - przeznaczyłem Cię”. Ty powiedziałeś także: „Do kogokolwiek cię pošlę, pójdiesz i będziesz mówił wszystko, co ci rozkażę”. Kimże jestem, aby spierać się z Tobą lub podważać Twój suwerenny wybór? Decyzja jest nie moja, lecz Twoja. Niech więc tak będzie, Ojcze. Niech się wszystko dzieje nie według mojej, lecz według Twojej woli.

Dopomóż mi przeto złożyć ten ślub oddawania Tobie czci w całym moim przyszłym życiu i pracy, czy to przez zysk czy przez stratę, przez życie czy przez śmierć, a potem wypełniać ten

ślub nieznuzenie, dopóki żyć będę.

O Boże, jest czas wykonywania Twojej pracy, gdyż nieprzyjaciel wszedł na Twoje pastwiska i owce są rozrywane i rozproszone. Liczni są fałszywi pasterze, którzy nie widzą niebezpieczeństwa i śmieją się z zasadzek, jakie otaczają Twoje stado. Owce zostają zwiedzione przez tych najemników i idą za nimi z wzruszającą lojalnością, podczas gdy wilk zbliża się, aby zabijać i niszczyć. Błagam Cię, daruj mi ostry wzrok, by móc wykrywać obecność nieprzyjaciela; daj mi zrozumienie tego, co zobaczę, i odwagę wiernego przekazywania tego, co ujrzę. Uczynź mój głos tak podobnym do Twojego, by nawet chore owce rozpoznały go i szły za Tobą.

Mój Ojcze, przychodzę do Ciebie, abyś przygotował mnie duchowo. Połóż na mnie Swoją rękę. Namaść mnie świeżym olejkim jako sługę Swego. Nie dopuść, bym stał się religijnym uczonym w Piśmie i utracił przez to moje prorockie powołanie. Zachowaj mnie od przekleństwa, które leży ciemną zasłoną na obliczu nowoczesnego duchowieństwa: przekleństwa kompromisu, imitacji i pozorów pobożności. Strzeż mnie od błędu oceniania zboru na podstawie jego wielkości, jego popularności albo sumy zbieranych w nim ofiar pieniężnych.

Dopomóż mi pamiętać o tym, że jestem sługą Twoim. Nie organizatorem, nie działaczem religijnym czy człowiekiem interesu, lecz prorokiem. Nie dopuść nigdy, bym stał się niewolnikiem tłumu. Uzdrów mą duszę z cielesnych ambicji i wyzwól mnie od żądy popularności. Zachowaj mnie od przywiązania do jakichkolwiek rzeczy. Nie dozwól, bym marnował dni krzątaniem się wokół domu. O Boże, włóż na mnie bojaźń przed Tobą i pociągaj mnie do miejsca modlitwy w miejscu Najświętszym, gdzie będę mógł zmagać się z władzami, zwierchnościami i władcami tego świata ciemności. Wyzwól mnie od przejadania się i długiego spania. Ucz

mnie samodyscypliny, bym mógł być dobrym żołnierzem Jezusa Chrystusa.

Zgadzam się na ciężką pracę i skromne wynagrodzenie w tym życiu, a nawet jego brak. Nie proszę o wygodne miejsce. Będę starał się być ślepy na te różne sposoby ułatwiania sobie życia. Jeśli inni usiłują obierać równiejszą drogę, ja będę starał się iść po wyboistej, nie osądzając ich zbyt surowo. Będę oczekiwał przeciwności i przyjmę spokojnie opozycję, kiedy się pojawi. A jeśli Twoi mili ludzie nakłonią mnie do przyjęcia od nich darów wdzięczności, co czasem zdarza się Twoim sługom, to stój wtedy przy mnie i zachowaj mnie od zgubnego wpływu, który często po tym następuje.

Ucz mnie używać wszystkiego, co otrzymam, w taki sposób, by nie zaszkodzić mojej duszy i nie umniejszać mojej siły duchowej. A jeśli w Swojej opatrności dozwolisz, by Twój lud okazał mi szacunek, nie pozwól mi zapomnieć w tej godzinie, że jestem niegodny najmniejszej z Twoich łask i że gdyby ludzie znali mnie tak dokładnie, jak ja samego siebie, powstrzymałby się od wyrazów uznania lub obdarzyliby nimi innych, bardziej godnych ich przyjęcia.

Teraz więc, o Panie nieba i ziemi, moje pozostałe dni poświęcam dla Ciebie, czy będzie ich wiele, czy mało, według Twojej woli. Spraw bym mógł stawać przed wielkimi albo służyć ubogim i małym - ten wybór nie należy do mnie i choćbym mógł, nie będę na to wpływać. Jestem Twoim sługą, gotowym do spełniania Twojej woli. Wola ta jest mi słodsza od stanowiska, bogactwa i sławy, i bioram ją ponad wszystko inne na ziemi i na niebie.

Chociaż mnie wybrałeś i uczciłeś mnie wysokim i świętym powołaniem, nie pozwól mi nigdy zapomnieć, że jestem tylko człowiekiem z prochu i popiołu, człowiekiem z wszystkimi naturalnymi wadami i skłonnościami, jakie nękają rodzaj ludzki. Dlatego proszę Cię, Panie mój i Odkupicielu, zachowaj mnie przed samym sobą i przed wszelkimi szkodami, jakie mógł-

bym wyrządzić, chcąc być błogosławieństwem dla innych. Napelnij mnie Twoją mocą przez Ducha Twego Świętego, a ja pójdę w Twojej sile i opowiadać będę Twoją sprawiedliwość - Twoją jedynie.

Będę rozgłaszał wszędzie poselstwo o Twojej zbawiennej miłości i służył innym bez szukania własnej korzyści w czymkolwiek, dopóki starczy mi sił. Potem zaś, drogi Panie, kiedy będę stary i wyczerpany, zbyt znużony, aby iść dalej, wyznacz mi miejsce, zgotowane dla mnie wedle Twojej woli. A jeżeli uznasz, abym mógł oglądać Twą chwałę na obłokach nieba, to pozostaw mnie przy życiu aż do chwalebego powrotu Jezusa Chrystusa. *Jedynemu Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkie wieki. Amen (Judy 25, BW).*

Sluga Boży

Zapraszamy na



Dziękując Bogu, że pozwolił nam zrealizować nasze marzenia, czyli móc zamieszkać w małym domku w przeuroczym zakątku Polski, chcielibyśmy w tym roku spróbować zacząć realizować nasze kolejne marzenie, jakim jest dzielenie się tym wszystkim co otrzymaliśmy od Boga z tymi, którzy nie mają możliwości mieszkać z dala od miejskiego zgiełku. Obcując na łonie Natury i ciesząc się Wszecchobecną Ciszą możemy razem uczyć się Słuchać Głosu Boga. Obojgu nam bliskie i drogie jest poselstwo trzeciego Eliasza, które mówi o pojednaniu się rodziny

i odbudowie obrazu Niebiańskiej rodziny w relacjach pomiędzy członkami ziemskich rodzin. Sami pragniemy z całego serca stworzenia właśnie takiej rodziny. Najważniejszym dla nas jest czynić to co się Panu podoba, dlatego oboje wnikliwie studujemy Słowo i Ducha Proroctwa, by móc wszystkie te Dobre, darzące życiem rady wprowadzać w życie i cieszyć się radością i szczęściem wynikającym z praktycznej pobożności i działania Ducha Bożego w nas. Oboje przeżywamy doświadczenia, w których kontakt z Żywym Bogiem jest Prawdą, Życiem, Szczęściem i Bezpieczeństwem. Mamy kontakt z wieloma ludźmi wierzącymi lub tymi, którzy po prostu szukają w życiu Autentyczności gdyż brzydzą się hipokryzją i choć sami o tym nie wiedzą podświadomie szukają Boga w swoim życiu. Ostatnio przeżyliśmy właśnie z takimi ludźmi cudowny wieczór przy zapalanej menorze, grze pianina i akompaniamencie ustnej harmonijki. Zapraszamy do nas rodziny, dzieci (za zgodą rodziców) młodzież, dorosłych oraz osoby starsze, wszystkich którzy są chętni i spragnieni Prawdziwej duchowej wspólnoty rodzinnej. Mamy nadzieję, że po wyjeździe od nas wszyscy będziemy się czuć ubogaceni i jeszcze bardziej uzdolnieni do wytrwania w nowych decyzjach i wyborach, które umożliwią nam podążanie tą wąską ścieżką ku Bogu.

Oferujemy:

- Zakwaterowanie w domu, pod namiotami lub w przyczepie kempingowej.
- Wypoczynek w ciszy z dala od miejskiego zgiełku, wśród zieleni, pól i lasów pełnych saren, danieli, zajęcy, bażantów, wiewiórek, lisów oraz różnorodnego ptactwa.
- Pieszce wycieczki wokół przepięknych krajobrazów Beskidu Niskiego.
- Wyjazdy w Bieszczady nad Solinę, wędrówki po górach oraz zdobywane szczytów Bieszczadzkich.
- Wyżywienie wegańsko-frutariańskie (dwa posiłki dziennie). Dieta ta pomocna jest w leczeniu wielu schorzeń, które uprzykrzają nam życie.
- Wraz z wypoczynkiem proponujemy również naukę języka angielskiego na wszystkich stopniach zaawansowania, oraz naukę podstaw gry na pianinie i gitarze.
- Wieczne spotkania przy ognisku, śpiewanie pieśni na chwałę Bogu przy akompaniamencie gitary.
- Poranne i wieczorne spotkania modlitewne, sobotnie nabożeństwa.
- Dla dzieci szereg sprawnościowych zabaw na wolnym powietrzu, podchody, zabawy z piłką, badminton i wiele innych zajęć ruchowych.

Koszty wypoczynku:

Nie ustalamy żadnych sztywnych opłat za pobyt u nas. Pragniemy umożliwić przyjazd każdemu, kto pragnie ciszy i spokoju, niezależnie od jego możliwości finansowych, aby odnaleźć jeszcze głębszą społeczność z Bogiem. Stąd niechaj Ci, którzy mają, dzielą się z tymi, którzy nie mają lub mają niewiele, w myśl słów ap. Pawła: „Nie chodzi bowiem o to, aby innym sprawiać ulgę, a wam utrapienie, lecz aby nastąpiło wyrównanie. W obecnym czasie to, co wam zbywa w zakresie dóbr materialnych, niech zapobiega ich niedostatkowi, aby z kolei to, co im zbywa w zakresie dóbr duchowych, zapobiegło waszemu niedostatkowi w tym względzie. W ten sposób nastąpi wyrównanie, zgodnie z tym, co zostało napisane: Kto miał dużo, nie miał za wiele, a kto miał niewiele, nie miał za mało” (2Kor. 8:13-15, BP). Dlatego, kto chce niechaj usłuży darem za pobyt u nas na miarę swoich możliwości i hojności serca.

Informacje i rezerwacja:

Piotr: 609-981-808

Beata: 723-807-444

E-mail: filadelfiamedia@gmail.com

Zapraszają

Piotr i Beata Maciejewscy

Nasz adres: Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

U nas w Gliniku



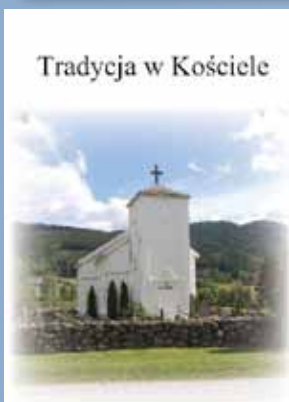
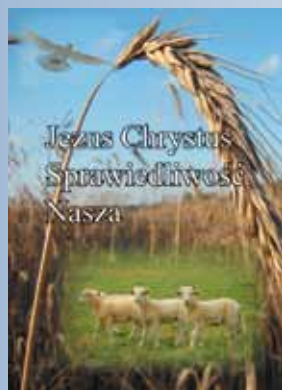
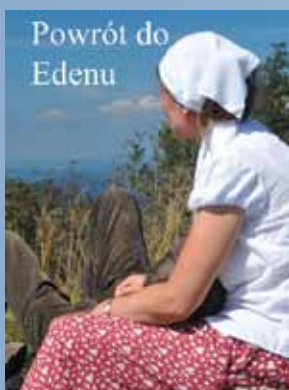
W Bieszczadach



Zima w Gliniku



Wydawnictwo Filadelfia poleca następujące książki:



Książki są bezpłatne

Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów
tel. kom. 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com
www.filadelfiamedia.com